Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 270 | Kraków, piątek 23 listopada 1928 | Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Raport p. Deweya

Amerykański doradca finansowy, którego zadaniem jest pilnowanie interesów kapitalistów amerykańskich w Banku Polskim w związku z udzieloną przez nich Polsce pożyczką sanacyjną, ogłasza co kwartał sprawozdanie ze swych obserwacji na tle życia gospodarczego w Polsce. Rozumie się, że zadaniem i intencją p. Deweya jest zbadać, czy pożyczka ma dostateczne zabezpieczenie, a wiadomo, że podstawowym jej warunkiem było doprowadzenie budżetu do równowagi.

Ostatni raport, za trzeci kwartał br., dzieli się na trzy części: 1) wykonanie planu stabilizacyjnego, 2) system podatkowy w Polsce, 3) życie gospodarcze Polski. P. Dewey, jako amerykański finansista, ma doskonale wyrobiony zmysł obserwacyjny; nie zadowala on się powierzchownem wglądnięciem w sprawę i źródłami urzędowemi, lecz patrzy własnemi oczyma i — dziwna rzecz — w ciągu jednego roku pobytu w Polsce zapoznał się z nią i z jej życiem gospodarczem w znakomity sposób. A że jest człowiekiem niezawisłym, nie ukrywa się ze swym sądem, tak, że od niego można się dowiedzieć wielu rzeczy, o których źródła urzędowe milczą.

W pierwszej części raportu p. Dewey wskazuje na znany fakt, że z pożyczki stabilizacyjnej złożoną została suma **75 miljonów zł.** w Banku Polskim jako rezerwa skarbowa, która to suma **dotąd ani w części nie została zużyta.** Jaki cel i przeznaczenie ma ta suma, pozostanie zagadką. Jako pokrycie dla blisko 10-krotnie wyższej pożyczki jest zamało; jako podkład dla odsetek jest zaduża, i w dodatku zbyteczna, gdyż odsetki są zabezpieczone na cłach; jako rezerwa dla skarbu suma ta nie odgrywa poważniejszej roli, gdyż zapasy kasowe są, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, blisko cztery razy wyższe. A tymczasem Bank Polski rozporządza tą sumą bez żadnego obciążenia się, tj. **bez żadnej korzyści dla skarbu państwa.**

W drugiej części raportu p. Dewey przychodzi do rezultatu, **że trudne jest w Polsce wprowadzenie dobrego systemu podatkowego,** z czego a contrario wynika, **że obecny system jest zły.** Podatki, zdaniem p. Deweya, absolutnie nie są wysokie, ale rozkład ich nie jest równomierny, tj. **pewne warstwy są zbytnio, inne zbyt mało obciążone.** Konkretnie chodzi p. Deweyowi o dwa podatki: **obrotowy i gruntowy.** Pierwszy jest jego zdaniem **zbyt wysoki,** ale na to trudno poradzić wobec tego, że stanowi on dla państwa jedno z głównych źródeł dochodu; dla p. Deweya ten wzgląd jest miarodajny, gdyż obowiązkiem jego jest czuwać, żaby skarb miał najwięcej dochodów, jako warunek utrzymania równowagi budżetowej. Natomiast co do podatku gruntowego p. Dewey jasno i wyraźnie wskazuje na **uprzywilejowanie wielkiego ziemiaństwa.** Wywodzi on, że najwyższy dochód dał ten podatek w r. 1927/28 w wysokości 63.8 miljonów tj. 2% ogólnego dochodu państwa. Jest to, jak twierdzi p. Dewey, dla kraju, w którym rolnictwo odgrywa główną rolę, bardzo mało, szczególnie — dodamy od siebie — wobec pretensyj rolnictwa do państwa i wobec faktycznych ofiar, jakie państwo dla rolnictwa ponosi.

Ludność wiejska (p. Dewey mówi o całości, my zaś ograniczamy jego twierdzenie do ludności bogatszej, a więc z wyjątkiem bezrolnych i małorolnych) nie odczuwa ciężaru drożyzny (w raporcie nazywa się to: opłaty konsumentów w postaci podwyższonych cen), ponieważ rolnicy większą część artykułów spożywczych produkują sami, a temsamem nie płacą od nich choćby podatku obrotowego. Natomiast miasta płacą zbyt wysokie podatki, wśród których decydującą a ukrytą rolę odgrywa znów podatek obrotowy. D. Dewey nie podnosi tego wyraźnie, ale my wiemy z doświadczenia, że w miastach odczuwa się bezpośrednio **wzrost cen,** a odczuwają go najbardziej najsłabsi gospodarczo, tj. **robotnicy i urzędnicy.** Cóż z tego, że wedle twierdzenia raportu przedsiębiorstwa płacą tytułem różnych podatków 25% swych dochodów, kiedy mimo to rozwijają się, tj. przynoszą zyski? **Robotnik i urzędnik, któremu podatki obrotowy i spożywcze zabierają większą część jego zarobku, nie może skompensować tej straty przez osiągnięcie wyższej płacy, względnie wyższych poborów, a w rezultacie kompensata odbywa się kosztem należytego odżywienia się, kosztem pogorszenia mieszkania, stosunków życiowych wogóle.**

Omawiając ogólne życie gospodarcze, p. Dewey wskazuje na starą bolączkę: na ciasnotę środków obiegowych. Doszła ona w III kwartale do punktu kulminacyjnego, co objawiło się szczególnie w czasie żniw. Ten brak gotówki hamuje rozwój przemysłowy, a tamowanie tego rozwoju odbija się, a conajmniej może się odbić na naszym wywozie — tu trzeba sobie dośpiewać, jaki to może wywrzeć skutek na nasz bilans handlowy.

P. Dewey mimo wszystko jest optymistą. Twierdzi on, że Polska przezwycięży trudną sytuację; przepowiada nawet polepszenie w handlu i w bilansie, ale pod pewnym warunkiem: jeżeli kraj będzie dalej wykazywał zainteresowanie i energię dla rozwoju swych bogactw naturalnych. O wpływie stosunków politycznych na ten rozwój p. Dewey nie mówi; to nie należy do jego „biznesu" — on jest cudzoziemcem i nie miesza się do naszej polityki.

—ooo—

BOY-ŻELEŃSKI

Sprawy honorowe

(Z warszawskiego „Kurjera Porannego")

Jedną z najupartszych, najtrudniejszych do rozwiązania spraw są t. zw. „sprawy honorowe". Istnieje snadź między objektywizmem zimnego prawa a poczuciem osobistej zniewagi — nieważkiej dla szal kodeksu — rozdźwięk tak nieznośny, że od wieków honor uznał za właściwe rządzić się własnemi prawidłami. Ale nic nie stoi w miejscu, obyczaje zmieniają się, narastają warstwy społeczne, pojęcia mieszają się i krzyżują, zamęt ten objął tak jednolite dawniej zasady honoru. Teren honoru stał się miejscem schadzki najrozmaitszych poglądów, tradycyj i obyczajów, z których jedne szczycą się patyną epoki „sądów bożych", inne zaś lśnią nowoczesnością: powstaje galimatjas pełen efektów komicznych, z którego jednak, od czasu do czasu, pada jakiś strzał, przecinający w niedorzeczny, często najniesprawiedliwszy sposób życie ludzkie. Ale, doprawdy, trudno powiedzieć w tej sprawie coś, coby oddawna nie było powiedziane: wystarczy zajrzeć do starych filozofów, do Montaigne'a, Montesquiusza czy Pascala, wszędzie znajdziemy refleksje nad paradoksem pojedynku wobec prawa czy religii; wszędzie nastręcza się ów dotąd nierozwiązany dylemat. Nawet kara śmierci, którą tępił pojedynek kardynał Richelieu, nic nie zmieniła; przeciwnie, była to doba istnego szału pojedynków.

Ale ta jednolita postawa wobec pojedynku zachwiała się wreszcie. Wprzód, całe społeczeństwo „ludzi honoru" — a któż nim nie chce być? — stawało w praktyce przeciw prawu i przeciw religji: ponad moralnością publiczną była moralność rycerska czy dżokiej-klubowa. Skomplikowało się to, odkąd powstały grupy ludzi pod każdym względem godnych szacunku, a zasadniczo nie uznających „satysfakcji z bronią w ręku".

Ale ewolucja ta idzie powoli i, powiedzmy, kulawo. Kiedy przypominam sobie dawne lata i patrzę na dzisiejsze honorowe kolizje, stwierdzam, że łatwiej przyszło ludziom przelecieć ocean i odkryć biegun północny, niż zmienić coś bodaj na jotę w tej strefie. Bo przypominam sobie, bardzo dawno temu, pierwszy zatarg tych dwóch światopoglądów, jakiego byłem świadkiem. Byłem w Krakowie na medycynie; w środku semestru przybyła do nas garść młodzieży warszawskiej, wypędzona z tamtejszego uniwersytetu za socjalizm. Byli to chłopcy dzielni, pracowici, poważni (może aż zanadto), ale hardzi, szorscy w obejściu i lekceważąco patrzący na tubylców, których uważali za galicyjskich furfantów. Między jednym z nich a innym kolegą Krakowianinem, przyszło do zwady słownej w prosektorjum o pierwszeństwo do jakiejś trupiej nogi. Obrażony galicjak posłał oczywiście w przepisanym terminie sekundantów; wyzwany oświadczył, że pojedynku z zasady nie uznaje. Honor z jednej strony, zasady z drugiej, nie dopuściły do porozumienia; obie strony spisały jednostronny protokól, uznający przeciwnika za niehonorowego. Zarówno wyzywający jak jego sekundanci posłali (tak nakazywał kodeks) sekundantów świadkom wyzwanego; świadkowie tych świadków odpowiedzieli toż samo: oto już dwanaście jednostronnych protokołów plus dwa poprzednie. Rosło to w postępie geometrycznym, rosło lawinowo, aż objęło cały wydział lekarski: nie było wkońcu ani jednego studenta, któregoby conajmniej dwóch innych nie ogłosiło na piśmie niehonorowym. Z braku dalszych sekundantów sprawa utknęła; każdy schował do biurka kolekcję protokołów i życie popłynęło swoim torem. Rzecz strawiła samą siebie własnym ekscesem, doprowadzoną do absurdu logiką. Bakcyle honoru zjadły całą pożywkę i obumarły. Byłem też oczywiście w takiej parze sekundantów; o ile pamiętam, ci którzy mnie odsądzili od honoru (i ja wzajem ich) to był późniejszy poseł Kunicki i późniejszy profesor anatomji Gliński. Z Glińskim spotykaliśmy się później nieraz w różnych okazjach jako asystenci uniwersyteccy: z początku nie wiedzieliśmy jak się zachować, ale w końcu uznaliśmy, że skoro obaj jesteśmy niehonorowi, możemy z sobą przestawać: węglarz nie powala drugiego węglarza. I, śmiejąc się, uścisnęliśmy sobie ręce. Zdaje mi się, że ze wszystkimi było potrosze tak samo. Bo oczywiście żadna z tych spraw honorowych, które zajęły kilka miesięcy życia uniwersyteckiego, nie doczekała się załatwienia: nie było sposobu: były to niby „linje wichrowate", które się nigdzie nie przetną.

Nagół braliśmy te rzeczy bardzo serjo. Pamiętam sytuację, gdy z powodu wylewu Wisły koniec ulicy Wolskiej był zalany, wraz z domem, gdzie

Po mowie Stresemanna

Niemiecki minister spraw zagranicznych po dłuższej chorobie, która nie pozwoliła mu wziąć udziału w ostatniej sesji Ligi narodów, powrócił już widocznie do zdrowia o tyle, że mógł w poniedziałek wygłosić w Reichstagu wielkie przemówienie, obejmujące całokształt niemieckiej polityki zagranicznej.

Dr. Stresemann mową tą dowiódł, że polityki swojej nie zmienił, że zamierza ją prowadzić po dotychczasowej linji, a ta prowadzi do zbliżenia, do porozumienia z państwami zachodniemi. Minister nie mógł i nie chciał zataić, że on sam i cały naród niemiecki czuje pewien zawód odnośnie do wykonania paktu locarneńskiego; z drugiej jednak strony dał wyraźnie do zrozumienia — w odpowiedzi na zarzuty i żądania nacjonalistów, że Niemcy nie mogą oprzeć się na przeszłości, tj. na układzie z Moskwą w Rapallo, lecz muszą iść z teraźniejszością, a to poprzez Locarno prowadzi do Francji i Anglji.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy nie robi tajemnicy z tego, że Niemcy mogą tak, tj. prowadzić politykę porozumienia i że mogą też inaczej, tj. przejść do polityki oporu. Bo, powiada dr. Stresemann, w dziesięć lat po zawarciu pokoju, w 2 lata po Locarnie Niemcy stoją w stosunku do tego, co otrzymały, na temsamem stanowisku, podczas gdy dały daleko więcej. Niemcy wstąpiły do Ligi narodów, wypełniły swe zobowiązania rozbrojeniowe — Niemcy tak twierdzą a komisja międzynarodowa potwierdza, płacą regularnie raty z planu Dawesa; natomiast nie mogą uzyskać nawet takiej „drobnostki", jaką byłoby przedterminowe opróżnienie drugiej i trzeciej strefy Nadrenji. Powiada p. Stresemann, że ta odmowa a przynajmniej zwłoka jest sprzeczna z duchem Locarna i nie jest odpowiednią przygrywką do rozpocząć się mających wkrótce rokowań o rewizję planu Dawesa. I tu dochodzimy do sprawy, która wysuwa się na czoło zagadnień polityki europejskiej. Zainteresowane państwa: Francja, Anglja, Włochy i Belgja zgodziły się na konferencję rzeczoznawców dla sprawy, która nazywa się rewizją planu Dawesa, w rzeczywistości zaś jest rewizją zagadnienia reparacyjnego. Konferencja ta ma się odbyć w Paryżu, Brukseli czy Berlinie, ale już teraz dr. Stresemann oświadcza, że nie chce łączyć sprawy reparacyj ze sprawą opróżnienia Nadrenji, gdyż Niemcy uważają to opróżnienie za swe prawo, za które ani nie chcą ani nie mogą zapłacić.

Rozumie się, że jest rzeczą obojętną, czy taki związek między obu sprawami zostanie urzędownie uznany, czy będzie się je traktowało jako osobne zagadnienia. Nawet w ostatnim wypadku nie zmieni się stan rzeczy, że szczególnie Francja i Belgja będą skłonniejsze do zrobienia ustępstw w sprawie Nadrenji, jeżeli będą miały widoki na rychlejsze otrzymanie większej gotówki zamiast rat rocznych. Widzimy więc, że kwestja reparacyjno-ewakuacyjna jest centralnym punktem polityki niemieckiej i że od pomyślnego jego rozwiązania zależy, czy politykę niemiecką będzie kierował Stresemann czy Westarp. Jest bowiem rzeczą jasną, że zawód w tej sprawie przewróci dotychczasową politykę porozumienia i jej twórcę, a na tapet wejdzie polityka oporu i walki, jaką propagują nacjonaliści. W tem właśnie leży znaczenie mowy Stresemanna.

* * *

Berlin, 21 listopada (PAT). W Reichstagu toczyła się wczoraj w dalszym ciągu debata nad polityką zagraniczną Niemiec, w toku której narodowi socjaliści (Hitlerowcy) złożyli wotum nieufności przeciw ministrowi Stresemannowi. Po zakończeniu debaty wotum nieufności Hitlerowców poddano pod głosowanie. Wniosek ten uzyskał tylko 98 głosów Hitlerowców, niemiecko-narodowych, komunistów i chrześcijańsko-narodowej partji chłopskiej. Trzech posłów wstrzymało się od głosowania. Reszta Izby głosowała przeciw wotum nieufności.

Paryż, 21 listopada (PAT). „Petit Parisien", omawiając expose ministra Stresemanna, twierdzi, że przyjęta teza Stresemanna w sprawie ewakuacji jest niedopuszczalna, bo traktat postanawia wyraźnie, że strefa nadreńska będzie mogła być opróżniona tylko wówczas, gdy Niemcy spełnią wszelkie zobowiązania. Stresemann, dążąc do wytworzenia różnicy poglądów między Paryżem a Londynem, zajmuje stanowisko mało zgodne z duchem Locarna. Stanowisko to tłumaczy się chyba tylko uczuciem przekory wobec twierdzenia, że w rzeczywistości porozumienie francusko-angielskie coraz bardziej się zacieśnia.

Sprawy partyjne

NADZWYCZAJNA KONFERENCJA OKRĘGOWA PPS ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Już czternaście dni po ukończeniu obrad XXI kongresu PPS odbyła się dnia 18 listopada br. w Skoczowie, w sali hotelu „pod białym koniem" — konferencja sprawozdawcza okręgu Śląska Cieszyńskiego. Po zagajeniu przez posła **Macheja** wybrano przewodniczącym konferencji tow. **Zemlaka**, sekretarzem tow. **Zertke.** Imieniem delegacji naszego Okręgu na XXI kongres PPS złożył sprawozdanie jej przewodniczący tow. posel **Reger.** O wyborach do Kas chorych w Bielsku (6 grudnia br.) i w Cieszynie (8 grudnia br.), oraz o najbliższych zadaniach partji referował poseł tow. **Machej.** Tow. Zemlak uzupełnił sprawozdanie. Tow. **Mędrzak** stwierdza, że zarówno w Bielsku jak i zwłaszcza w Cieszynie istniała możność porozumienia się między wszystkiemi grupami, mającemi interes w utrzymaniu dotychczasowych wzorowych porządków w Kasach chorych. Niestety kierowana przez warchołów z pod sztandaru Czumy, grupka komunizujących wypędków z partji i organizacji, zerwała solidarność robotniczą i sprowadziła konieczność przeprowadzenia kosztownych i zupełnie zbytecznych w miejscowych warunkach wyborów. Tow. Mędrzak radzi utworzenie powiatowych komitetów PPS i rozszerzenie działalności cieszyńskiego OKR na te powiaty górnośląskie, które należą do 40 okręgu wyborczego. **Tow. Zawada** wobec nacisku rządowego i warcholstwa czumowców wywodzi, że niczego obawiać się nie trzeba, jeżeli masy robotn. i chłopów staną po naszej stronie. **Tow. Bitko,** jak również tow. **Jan Pająk** stwierdzają, iż warszawski rozłam w PPS jest dziełem stronnictw rządowych. W Bielsku nakazał wojewoda wydalenie ze służby miejskiej dwunastu urzędników, rzekomo za to, iż dotąd nie nauczyli się dostatecznie władać w piśmie i w mowie językiem polskim jako urzędowym. Jest to zamach na prawa samorządu, a nadto jest to gwałt, który przyczyni się do zakłócenia dotychczasowego spokoju narodowościowego na Śląsku cieszyńskim.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono następujące wnioski:

1) Konferencja przyjmuje sprawozdanie z XXI kongresu PPS i uchwalone na tym kongresie wnioski i rezolucje do wiadomości. W szczególności przyjmuje konferencja do wiadomości uchwałę kongresu, dotyczącą ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla robotników, oraz zaopatrzenia wdów i sierót, jakoteż wita z uznaniem kroki poczynione w tej mierze przez posłów PPS na terenie sejmowym.

2) Konferencja okręgowa PPS Śląska Cieszyńskiego, obradująca w Skoczowie dnia 18 listopada 1928 r., wyraża oburzenie całej zorganizowanej klasy robotniczej z powodu warcholstwa posła Jaworowskiego i jego wspólników, mającego na celu rozbicie PPS, w której jedności i sile klasowo zorganizowany proletarjat całej Polski pokłada swoje nadzieje na zdobycie lepszego jutra. Konferencja wzywa posłów rozbijaczy, a w szczególności posłów Jaworowskiego i Szczypiorskiego, którzy otrzymali mandaty z listy państwowej PPS do oddania tych mandatów z powrotem partji. Konferencja potępia napaść posła Sławka na tow. Dra Marka, który w wykonywaniu swoich obowiązków poselskich spełnia ciężką służbę w obronie ludu pracującego. Konferencja przesyła tow. Drowi Markowi wyrazy głębokiego współczucia z powodu nagłego a ciężkiego zachorowania, oraz życzenia jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia. — Konferencja wyraża pełne zaufanie klubowi ZPPS w Sejmie warszawskim, a w pierwszym rzędzie jego prezesowi tow. Drowi Markowi za jego mężne stanowisko w obronie godności parlamentu i praw ludu pracującego; tak samo solidaryzuje się konferencja ze stanowiskiem tow. posła Niedziałkowskiego, który nie przyjął ze względów zasadniczych i moralnych wyzwania na pojedynek od posła Sławka. Konferencja wyraża swoje zdanie w tym kierunku, że posłowie powinni pracować dla swoich wyborców w Sejmie i poza Sejmem, a nie dla osobistych ambicyj z szablą lub pistoletem w ręku.

3) Konferencja podnosi protest przeciwko bezpodstawnemu rozwiązaniu wydziału gminnego w Czechowicach przez władze wojewódzkie i powołując się na par. 96 ordynacji wyborczej gminnej, domaga się rozpisania wyborów w terminie ustawą określonym.

4) Konferencja wita z uznaniem powstanie „Wspólnej Komisji Porozumiewawczej dla Obrony Republiki i Demokracji" i wzywa wszystkich posłów szczerze ludowych i niezależnych do energicznego a bezinteresownego popierania celów tego Bloku stronnictw lewicowych.

Ponadto uchwalono wskazania organizacyjne dla uwzględnienia przez OKR.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Na fundusz prasowy „Naprzodu" składa Bezimienny 3 zł. i wzywa do złożenia podwójnej kwoty następujących towarzyszów: Lisa Marjana, Horaka Franciszka, Zenona Olbrychta, Romana Śliwonia, Wiktora Różańskiego, Aleksandra Mroza, Henryka Czokowa, Kwiekowskiego, Dominika Świderskiego, Maksa Kolendowicza, Wacława Musielaka, Józefa Chrobnego i Antka Kleczewskiego, wszystkich z hotelu „Savoy" Katowice.

---

na parterze mieszkał ktoś, kogo miało się wyzwać. Sekundanci wsiedli do łodzi rybackiej kursującej po zalanych ulicach, i po formie, w terminie 24 godzin, w przepisowych czarnych tużurkach, weszli przez okno do pokoju przeciwnika, gdzie zostawili na stole bilety wizytowe.

Ale przypominam sobie zwłaszcza jedną sprawę, która doskonale maluje trudności, mogące wyniknąć z sytuacyj, w których dzieciństwo kombinuje się z rzeczą groźną.

Było tak. Dwóch artystów przemówiło się o coś: jeden poprosił drugiego, aby go zechciał uważać za nieznajomego. W jakiś czas potem spotkali się w towarzystwie. Stosownie do wyrażonego życzenia, drugi, witając się z kilkoma znajomymi, udał że nie widzi pierwszego i nie podał mu ręki. Tamten, który już zdążył zapomnieć o swej prośbie, z natury porywczy, nie namyślając się długo wyciął mu policzek.

Głupia sprawa! Obaj porządni ludzie, obaj tędzy artyści, poszło właściwie o nic, nieporozumienie. Ale cóż, „obraza trzeciego stopnia"! Sekundanci obu stron należeli do tego samego kółka i z jednaką życzliwością odnosili się do obu wrogów; czuli konieczność zmazania obrazy. Ale pojedynek... malarze... noż jeden drugiego zrani w rękę, djabli wezmą malarstwo... dla takiego głupstwa! Zanim przyszło do urzędowego spotkania sekundantów, zaczęły się pokątne konszachty. Nieśmiało, półsłówkami, jedna strona zaczęła sondować drugą, czy nie mogłoby się zdarzyć, żeby do pistoletów — bo oczywiście o czem innem nie mogło być mowy — zapomnieć włożyć kul? Skoro obraza, — mimo iż ciężka — była nieporozumieniem, symboliczne jej zmycie mogłoby wystarczyć... Gdy poufnie rzecz zdawała się dojrzała, sekundanci zebrali się urzędowo. Wszystko odbyło się z największą powagą, nikt nie zrobił najlżejszej aluzji do prywatnych pogwarek; uznano w oschłych słowach, że obraza jest ciężka, że wymaga zadośćuczynienia z bronią w ręku, i to na najostrzejszych warunkach. Ustalono dwadzieścia kroków, trzy strzały, pistolety gwintowane (co sobie mieli żałować); postarano się o lekarzy, którzy oczywiście nie byli w sekrecie i którzy, jak w owej nowelce Prusa, porozkładali na trawie z wielkiem przejęciem błyszczące kleszcze położnicze; i, w śliczny majowy ranek, w zielonym lasku, odbyło się spotkanie. Trzeba oddać sprawiedliwość przeciwnikom, że stawali wybornie; a niewinność tego pojedynku nie zmniejsza w niczem ich zasługi, ponieważ nie mogli wiedzieć o niczem. Nawet po pierwszym strzale jeden z nich, doświadczeńszy, zwrócił uwagę, że pistolet coś nie szarpie i chciał interpelować „prowadzącego walkę". Ale trafił nie na byle kogo. Mieliśmy w naszem kółku złotego młodzieńca, b. austrjackiego oficera ułanów, który za jakieś młodzieńcze lekkomyślności był „zdyskwalifikowany", ale znał się doskonale na technice honoru i jego spraw. Jak często się dzieje, miły ten i poczciwy chłopiec przystał do artystów, mających szersze pojęcia o świecie i stał się w ich gronie wyrocznią w rzeczach honoru. Ten właśnie „prowadził walkę". Trzeba było widzieć jak huknął na niewczesnego sceptyka, jak go sterroryzował zabraniając się odzywać słowem i nie zostawiając mu ani chwili czasu na niedyskretne wątpliwości. Patrzałem na niego z admiracją i myślałem sobie, że temu człowiekowi powierzyłbym w danym razie mój honor bez wahania.

Ale, mówiąc poważnie: kto wie, czy szersze zastosowanie tej metody pojedynkowej (coś nakształt słynnej niedźwiedziej skóry Wojskiego z „Pana Tadeusza") nie byłoby najskuteczniejszem antydotum?

Pojedynki umarłyby łagodną śmiercią...

—ooo—

Biskupie pogróżki i orędzia

Biskupi hiszpańscy straszą dyktatora. — Konsystorz sztrasburski ze świadectwem Rzymu

List biskupów hiszpańskich, zwrócony do rządu dyktatorskiego, a utrzymany **w tonie pogróżek,** wywołał w Madrycie niemałe i niemiłe zdziwienie, zważywszy że uczyniono z tamtej strony wiele, ażeby poprawić byt materjalny duchowieństwa. A biskupi wystąpili z listem zbiorowym, oczywiście, nie w obronie swobód obywatelskich, lecz z żądaniem... zwiększenia świadczeń państwowych na rzecz kleru.

Półoficjalny organ dyktatora „Nacion" wymawia biskupom, że przez 5 lat dyktatury generała Primo de Rivery uzyskało duchowieństwo dwakroć więcej, niż w okresie 5-lecia, poprzedzającego zamach stanu, tymczasem dygnitarze kościelni stawiają swoje żądania w tonie rozkazującym i w sposób nietaktowny: wymawiają np. usługi, oddane dyktaturze przez kler, podnosząc, że bez poparcia księży po miastach i wsiach — dyktator z trudem utrzymałby spokój w kraju. Nadmierne utyskiwania i przesadne żądania biskupów — twierdzi „Nacion" — pobudziły nawet gorliwych katolików do zbadania rzeczywistego położenia duchowieństwa i ustalenia, że znaczne sumy, uzyskane przez Kościół hiszpański są bardzo nierównomiernie rozdzielane: **wyższe duchowieństwo zagarnia lwią część,** co odbija się na słabszem uposażeniu kleru niższego.

W myśl konkordatu, zawartego z Rzymem w r. 1851, ustalono dochody kleru. Ponieważ przedtem restytuowano dobra kościelne zamieniwszy je na rentę państwową, ponieważ kler czerpie duże zyski z pobożnych, które rocznie dochodzą do 460 miljonów pezetów — suma 62 miljonów pezetów, figurująca w ostatnim budżecie na potrzeby kleru, a ściągana z podatku od nieruchomości i majątkowego składa się wraz z tamtemi pozycjami na warunki, przy których kler nie ma prawa wołać, że jest skazany na głód.

W innym dzienniku wybitny katolik profesor prawa kanonicznego Torrubiano Ripoll żąda wobec sytuacji, wytworzonej przez wyniosłą i zaprawioną groźbami reklamację dygnitarzy kościelnych, ażeby generał Primo de Rivera **uwolnił raz na zawsze religię i ojczyznę od żądań nienasyconego klerykalizmu.**

„Le Temps" uważa, że trudno przewidzieć, co zrobi „dyktator", który wie dobrze, że w Hiszpanji nie można lekceważyć wymagań biskupich. Pamięta on przecie, jak rewolta wysokiego kleru, pod wodzą kardynała Soldevili, obaliła w r. 1923 ministra finansów Pedregala który nie dość, że jako wolnomyśliciel nie chciał składać przysięgi religijnej, ale na dobitek chciał opodatkować kongregacje zakonne...

Zapewne był czas, kiedy uchodząca za rekordowo-klerykalną Hiszpanja wzorem innych państw wydaliła była jezuitów (1767) i chciała ich hurtownie odstawić do istniejącego wówczas państwa papieskiego, co nawiasem przypomnimy tak zaalarmowało papieża Klemensa XIII, że nie pozwolił ich wpuścić do portu Civita Vecchia i statki, wiozące ten ładunek, przyjęte zostały... strzałami armatniemi.

Ale obecny dykator, opierający się na bagnetach, nie może narażać się i czarnej armji kleru.

* * *

Inna jest historja **listu pasterskiego monsignora Rucha, biskupa sztrasburskiego.** Jest to, jak wiadomo naszym czytelnikom, taki biedny biskup, którego rozpolitykowany kler nie chce słuchać... Zwrócił się on znów pod adresem alzackiej prasy klerykalnej, wzywając, ażeby nie oddawała się w służbę jednej partji, przyczem potępia sojusz katolików z komunistami i separatystami. „Nie igrajmy z ogniem" — woła i ostrzega, że „żadne rachuby polityki ludzkiej i dbałej o natychmiastowy sukces wyborczy" nie mogłyby usprawiedliwić „potwornego aljansu katolików z komunistami".

Ponieważ klerykali alzaccy, w swej zapalczywej agitacji przeciwfrancuskiej przedstawiają chlopom francuszczyznę, jako z piekła rodem, biskup Ruch oświadcza, że język i kultura niemiecka „są tem, czem są, lecz nie są Kościołem katolickim".

Ale, co najcharakterystyczniejsze, ażeby zastrzec się przed zarzutami klerykałów alzackich, pomstujących na Francję, że biskup jest kreaturą francuską — konsystorz biskupi oznajmia, **że listy pasterskie biskupa Rucha były i są publikowane po otrzymaniu aprobaty Rzymu,** na dowód czego przytacza list kardynała Gasparriego. W liście tym ów kardynał oznajmia, że „Jego Świątobliwość" (to znaczy: papież) z radością widzi, z jaką gorliwością biskup Ruch stara się o to, ażeby dotarło „wszędzie, nadewszystko zaś do księży, a następnie do dziennikarzy katolickich, słowo, które oświeca, zapobiega, zachęca i zbawia"... Kardynał przekazuje też biskupowi błogosławieństwo papieskie.

Słowem, biskup Ruch nie może się ruszyć bez wykazania się świadectwem z Rzymu. Tak mu się z rąk wymyka rozpolitykowany ponad wszelką miarę kler.

Z literatury politycznej

CZWARTA BRYGADA MASZERUJE!

Nakładem ludowego spółdzielczego towarzystwa nakładowego we Lwowie ukazała się bardzo aktualna broszura **Walentego Leopolity** (pod tym pseudonimem pisze jeden z wybitnych polskich działaczów socjalistycznych) p. t. **„ROZMYŚLANIA O KONSTYTUCJI POLSKIEJ — CZWARTA BRYGADA MASZERUJE".** Uboga naogół polska literatura polityczna została wzbogacona o pracę bardzo interesującą, napisaną z dużem zacięciem politycznem i pomimo popularnej formy, pełną trafnych i głębokich ocen obecnej sytuacji politycznej w Polsce.

Wyzyskanie przez autora materjałów bieżących m. i. protokołu konspiracyjnych obrad BB nad zmianą konstytucji, nadaje broszurce posmak sensacyjności i wzmaga ogromnie jej aktualność.

Wydanie tej broszury, ze wszech miar zasługującej na poczytność w jaknajszerszych masach ludowych, jest **dobrą przysługą oddaną demokracji polskiej.** Wielu „reformatorom" konstytucji uśmiecha się parlament złożony z samych „inteligentów", z adwokatów, lekarzy, profesorów, dziennikarzy, wyższych oficerów, arystokratów i t. d. Ale cóż zrobić z faktem, że Polska jest krajem chłopskim i robotniczym i że chłopi i robotnicy stanowią 90% narodu polskiego? — na to „reformatorzy" konstytucji polskiej z BB nie umią odpowiedzieć. Wyłączyć lud polski z życia politycznego? Oddać rządy jakiejś znikomej „elicie"? Czy to stworzy siłę? Czy to utrzyma kraj i uratuje państwo w razie jakiejś katastrofy?

Na wszystkie powyższe pytania daje jasną odpowiedź omawiana przez nas broszura. Uczy ona i wykazuje na licznych przykładach, że problem ustroju państwa polskiego, problem konstytucji polskiej to nie sprawa nielicznej „góry", lecz szerokich „dołów" społecznych. **To sprawa nie odtrącania, lecz przybliżania mas ludowych do pracy państwotwórczej.**

Wobec wzmożonych ataków reakcji polskiej na prawa ludu, broszura Leopolity jest jedną z książek w dobie obecnej najgodniejszych polecenia. Wszystkie biblioteki TUR'a i Związków zawodowych powinny się w nią zaopatrzyć.

LISTOPAD 1918 ROKU

Nakładem zarządu okręgowego związku pracowników kolejowych we Lwowie wyszła z druku obszerna praca tow. posła **Artura Hausnera p. t. „LISTOPAD 1918 R.".**

Są to ujęte w zwięzłą całość fragmenty wspomnień z okresu tragicznych walk lwowskich w jesieni 1918 r., wnoszące niezmiernie dużo nowego materjału historycznego do tego smutnego okresu dziejów odrodzonego państwa polskiego. Praca tow. Hausnera poświęcona lwowskiej klasie pracującej daleka od wszelkiej jednostronności, pisana jest z objektywizmem historyka, odbija korzystnie od rozlicznych wspomnień i pamiętników z walk polsko-ukraińskich pełnych niestety jadu nienawiści i szowinizmu narodowego.

Tow. Hausner, jak sam pisze o tem w przedmowie do swej pracy, oświetlił wypadki lwowskie **bez wszelkich tendencyj,** dążąc do najobjektywniejszego przedstawienia sprawy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

ADAM POLEWKA

CUD

Ruzina dławi coś w gardle na wspomnienie wyrocznych przeczuć córki. Przeczuła, dobrze przeczuła. Zawsze był w niej ten lot jaskółki, strwożonej oczekiwaniem burzy. Czarne oczy patrzą w niego ze smutkiem. Tak samo patrzyły wtedy, w tę noc, gdy pytał:

— Znowuś smutna?

— Nie, nie smutna — trzęsła czarną czupryną.

— Czekaj, tatuś kiedyś będzie miał pieniądze.

— Boję się pieniędzy. Człowiek, gdy ma ich dużo, musi im służyć. A wtedy i serce w nim z zimnego metalu. Źle jest być sługą człowieka, ale chyba gorzej pójść w służbę pieniądza.

Ruzin dobrze pamięta, jak wtedy śmiał się z córuni-filozofa. A przecież miała racje. Możeby zresztą było inaczej, gdyby nie ten przeklęty obwieś, ten dziś naczelny redaktor „Pielgrzyma Codziennego" Łotr, Szatan wcielony. Ruzin przez niego djabłu zaklętemu w krążek złota duszę zapisał. — Miała słuszność Oluchna. Niedarmo długo w czarnej główce ważyła myśli. Znowu widzi jej oczy. Mgła zamyślenia na nich. Mglista dal zgarnięta w źrenice.

— Tatusiu, skąd się biorą pieniądze?

— Biją je w mennicy państwowej.

— Nie, tatusiu, tam je tylko znaczą. Pieniądz zrodził się ze wszystkiego, co zimne i suche w człowieku. Dlatego właśnie Chrystus uczył modlić się tylko o chleb powszedni.

Śmiał się wtedy z naiwnej filozofji czarnej główki. Miał swoją wytrawną mądrość. Mądrość prosto z nad talerza smacznej zupy i z brzuchatej pełni portfelu. A jednak już wtedy czuł się trochę nieswojo. Pamięta dobrze sen owej nocy. Śnił, że idzie poprzez stosy złota, zgarniając je w obrywające się od złotego ciężaru kieszenie. Nagle kupy złota przemieniają się w zaspy zeschłych liści. Aleją nagich, czarnych drzew, idzie naprzeciw niego Oluchna. Z szeroko rozwartych, czarnych oczu osuwają się łzy, jak perełki szronu. Ręce wyciągnięte przed siebie, idzie poomacku, choć dokoła blade rano.

Ruzin wzdrygnął się i poderwał z ziemi. Spojrzeniem pełnym trwogi objął czarny, niemy krzyż. Mięsiste wargi rozchyliły się do krzyku.

— Wszystko, tylko nie ona, tylko nie to, — jękły chrapliwe słowa. Ocknął się. Oprzytomnił go dźwięk własnych słów.

— Trzeba ją będzie jutro wysłać autem do okulisty — szepnął do siebie.

Znowu rozpiął oczy na czarnych ramionach krzyża. Z nagła porwała go wściekłość. Bunt przeciw ślepym władcom, co z zaułków podświadomości wydają przemożne rozkazy. Zabobon! Zdławić w sobie przeklęty nałóg. Skoczył na szosę, kapelusz nasunął na czoło, pięści ścisnął w kieszeniach i rozkroczony w wyzywającej pozie, patrzył w krzyż. Przemóc, za wszelką cenę przemóc w sobie przeklęty nałóg duchowy! Bodaj gwizdaniem po kościele odczepić się od własnego cienia, co kurczy się ze strachu u stóp krzyża. Rozpaczliwym ruchem wcisnął kapelusz głębiej i czemprędzej rękę ukrył w kieszeni, jakby bał się, że ona własnowolnie pokłoni się niemym, drewnianym ramionom.

— Doktor miał rację. Przeklęty nałóg duchowny! A jednak wytrzymam, muszę wytrzymać — zgrzytały słowa z ściśniętych zębów.

Z nagła poczuł na mózgu ciężar bezmierny, ołowianą czyjąś dłoń. Opadała ciężka a przenikliwa poprzez wgnieciony w czaszkę kapelusz, aż na płomienie buntowniczych myśli. Ołowiane palce gasiły tuż u czerwonego korzenia każdy płomyk buntu, jak dusi się w palcach płomień świecy. Kapelusz zaciężył mu na głowie żelazną oponą. Wyjął rozwiązany kułak z kieszeni i powoli podnosił ramię, aż dłoń dosięgła kapelusza i zdarła go ze spoconej głowy.

— Gorąco — tłumaczył sam przed sobą odkrycie głowy. Wzdłuż biodra opuścił rękę, trzymającą kapelusz i spostrzegł, że ni stąd ni zowąd stoi z opuszczoną głową, w pełnej uszanowania postawie. Bolesny śmiech nad nędzą nieudolnych wysiłków goryczą wykwitł na wargach.

— Jakże człowiek sam siebie okłamuje. Przecież nie dlatego zdjąłem w tej chwili kapelusz, że gorąco.

W mózgu buchały raz po raz i gasły magnezjowe błyski dziwacznych myśli. Obłędne, oszalałe sploty nieprzeczuwanych dotąd światów. Czuł, że jest bliski pomieszania zmysłów. Pożar myśli! — Alarm! Wolę w całym komplecie przyzwał na pomoc. Chłodnym murem odcięła zaczadzoną świadomość od objętego ogniem mózgu. Począł liczyć: raz, dwa, trzy, cztery... Każda liczba padała jak struga wody na palące się myśli. Naliczył do stu. Wystarczy. Przymaszerował już bowiem oddział logicznych przesłanek z beczkowozami argumentów. Chlusnął logiką na pogorzelisko obłąkanych fantazyj. (C. d. n.)

70 tysięcy miesięcznej pensji!

Jak donoszą z Katowic, od Nowego Roku ustępuje dotychczasowy generalny dyrektor koncernu „Huty Pokoju" **dr. Glück.** Dyrektor Glück należy do najlepiej płatnych dyrektorów w Polsce, gdyż pobierał miesięcznie 70 tysięcy złotych. Doniesienie to jest doskonałą ilustracją do twierdzenia prof. Krzyżanowskiego w sejmowej komisji budżetowej, że im większe są zyski przedsiębiorców, tem lepsze są płace robotników. Otóż przed paru tygodniami na Śląsku omal nie przyszło do strajku górników i metalowców na tem tle, że odmówiono podwyżki płac i dopiero na interwencję rządu — przedsiębiorcy zgodzili się na podwyżkę od 5 do 9 procent.

Tymczasem jeden dyrektor pobiera sumę, równającą się **miesięcznie zarobkowi rocznemu** conajmniej trzydziestu górników. A w dodatku, jak z powyższej notatki wynika, są dyrektorzy na Górnym Śląsku, pobierający jeszcze wyższe płace. — Znany np. jest fakt, że jeden z dyrektorów pobiera 4.000 dolarów miesięcznie i uważa się jeszcze za pokrzywdzonego, ponieważ w przemyśle nadreńskim płace dyrektorów są jeszcze wyższe.

Robotnicy w kopalniach i hutach górnośląskich dobrze znają te stosunki i z pewnością nie widzą racji, dlaczego dyrektor ma pobierać tak wysoką płacę, podczas gdy oni muszą się targować i grozić, aby otrzymać marną podwyżkę do płacy 5—8 złotych dziennie. Ta nierównomierność w zarobku jest oburzającą i doprawdy nie do twarzy pp. przemysłowcom i ich naganiaczom z narzekaniami na „zachłanność" robotników, zachłanność sięgającą aż do kawaleczka masła do chleba.

Z życia robotniczego

CZWARTY TYDZIEŃ STRAJKU W FABRYCE OBUWIA GOLDSCHMIEDA

W Krakowie toczy się w tej chwili jedna z najcięższych w tym roku walk strajkowych w fabryce obuwia p. Goldschmieda. Robotnicy stoją **czwarty tydzień w walce strajkowej!**

Z dumą należy stwierdzić, że mimo niesłychanych wprost stosunków panujących w tej fabryce, pomimo iż strajkujący należą do najbiedniejszych, bo najmniej zarabiających kategoryj robotników, do chwili obecnej **niema wśród nich ani jednego łamistrajka.** O nędzy strajkujących i strasznym, **nieludzkim** wprost wyzysku, jakiego są przedmiotem, świadczą warunki płacy panujące w fabryce p. Goldschmieda. Na 80 robotników u niego zatrudnionych tylko jeden zarabia 60 zł. tygodniowo. (Najwyższy zarobek w fabryce!), reszta zarabia **od 11 zł. do trzydziestu paru złotych tygodniowo!** Dziewczęta prawie wszystkie zarabiają po 11 zł.! Proszę sobie wyobrazić życie takiego nędzarza, który za swą całotygodniową pracę zarabia **11 zł.!**

Doprawdy wyzysk pracy doszedł zdaje się u p. Goldschmieda do punktu szczytowego.

Jest czemś niesłychanem, że Inspektorat pracy i województwo z własnej inicjatywy nie znalazły jakiejś drogi, by zmusić upartego fabrykanta do zawarcia ze strajkującymi umowy. We wtorek odbyli w tej sprawie konferencję z p. wojewodą **Darowskim** towarzysze: **senator Englisch** i sekretarz Rady Związków zawodowych **Przybyś.** Mamy nadzieję, że pan wojewoda potrafi znaleźć sposób ukrócenia tego naprawdę niesłychanego wyzysku.

Strajkujący na zebraniu odbytem w środę 21 bm. przedpołudniem, po przemówieniach towarzyszów: **Bulsiewicza, Matuli i Wohnouta** postanowili mimo nędzy, w której żyją, wytrwać w walce aż do zwycięstwa. W sobotę zostaną wypłacone zasiłki z funduszu strajkowego zebranego przez Radę związków zawodowych.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, na skutek interwencji województwa został p. **Goldschmied** zawezwany do p. starosty grodzkiego **dra Stycznia** i pod naciskiem z jego strony okazał **gotowość do ustępstw.** W piątek 23 bm. odbędzie się wobec tego ponowna konferencja w Inspektoracie pracy, z reprezentantami robotników.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW GASTRONOMICZNYCH W KRAKOWIE

W nocy z poniedziałku na wtorek 20 b. m. odbyło się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku zawodowego pracowników gastronomicznych, przy licznym udziale kelnerów i kuchmistrzów. Po obszernej dyskusji postanowiono, w wykonaniu uchwał ogólnokrajowego zjazdu w Warszawie, **zorganizować organizację okręgową Związku na teren województwa krakowskiego i część Górnego Śląska, z siedzibą w Krakowie.** — Zadaniem organizacji okręgowej będzie organizacja pracowników gastronomicznych na prowincji, co, rzecz jasna, przyczyni się ogromnie do **wzmocnienia** wpływów związku.

Następnie omówiono dalszą **akcję bojkotową** w lokalach śniadankowych, które do tej pory pracują wyłącznie t. zw. pomocnikami handlowymi, **wyzyskując ich w sposób niesłychany.** Akcja zostanie przeprowadzona za wiedzą krakowskiej Rady Związków zawodowych **z całą stanowczością.** W ten sposób Związek zdobędzie około 20 dalszych posad dla swoich bezrobotnych członków.

Z kolei omówiono aktualną w tej chwili **sprawę strajku w fabryce obuwia Goldschmieda** i na znak solidarności ze strajkującymi uchwalono 100 zł. zapomogi z kasy Związku. Doraźnie urządzona zbiórka przyniosła ponadto 42 zł.

Na konferencję okręgową wydelegowano towarzyszów: **Gumplowicza, Springera, Kudasiewicza, Pawlika i Wyrwę.** Konferencja odbędzie się w grudniu w Krakowie.

Zebraniu przewodniczył prezes Związku tow. **Drozdowski,** imieniem Rady Związków zawodowych przemawiał tow. **Wohnout.** Zgromadzenie zakończyło się o godzinie 4 nad ranem.

STRAJK METALOWCÓW W CHRZANOWIE

Donoszą nam z Chrzanowa o niebywałych dotąd nigdzie na naszym terenie szykanach p. starosty, jakich tenże dopuszcza się na strajkujących robotnikach. Ze stanowiska p. starosty wynika, że zamiast być pośrednikiem z tytułu swego urzędu — **staje wyłącznie po stronie dyrekcji fabryki** i chce szykanami robotników pomóc fabrykantom do złamania oporu. W poniedziałek został aresztowany członek Związku metalowców Józef Kramarz za to, że ośmielił się zwrócić podrzędnemu urzędnikowi w firmie uwagę, że robotnicy, czy on chce czy nie, z pracy zejdą. To stanowisko potraktowano, jako gwałt i zatrzymano Kramarza w areszcie. Na interwencję w starostwie, miejscowy Zarząd Oddziału otrzymał odpowiedź p. starosty, że **jak on zechce, to wszystkich robotników każe pozamykać.** Taką jest odpowiedź gospodarza powiatu na rzeczową interwencję w imieniu 1.300 robotników. Dalej jeszcze posuwa się p. starosta, bo gdy w poniedziałek robotnicy zgłosili, że we wtorek odbyć muszą zgromadzenie robotników strajkujących w celu omówienia sytuacji strajkowej, otrzymali odpowiedź, że przeciw zgromadzeniu starostwo nic nie ma, ale dla porządku musi Zarząd Związku wnieść podanie. Żądaniu temu stało się zadość i Zarząd wniósł podanie na piśmie, na które nie otrzymał odpowiedzi. Atoli przy rozpoczęciu się zgromadzenia wkroczyła na salę obrad **policja z żądaniem natychmiastowego rozejścia się zgromadzonych.** Po przeprowadzeniu na miejscu pertraktacji, Zarząd natychmiast wysłał swego delegata z drugiem podaniem do starostwa i tam dowiedział się, że zgłoszenie pierwsze o zgromadzeniu było nieformalne, gdyż w podaniu było powiedziane o zgromadzeniu członków, a na sali znajdują się także i niecztonkowie. Pan starosta, przyjmując podanie, oświadczył, że zgłoszenie przyjmuje, a za 3 dni da odpowiedź. Wobec tego oświad czenia zgromadzenie nie odbyło się.

Czem da się wytłumaczyć takie postępowanie? Jeżeli p. staroście zależało na utrzymaniu przepisów ustawy o zgromadzeniach, czyż nie należało powiedzieć odrazu robotnikom w poniedziałek podczas interwencji, że muszą zgromadzenie publiczne zgłaszać na 72 godziny wcześniej, a nie wprowadzać w błąd robotników rzekomą zgodą na zgromadzenie i w ostatniej dopiero chwili zgromadzenie rozwiązywać? Robotnicy zmuszeni do strajku muszą mieć zupełną swobodę zbierania i porozumienia się, gdyż w przeciwnym razie każda grupka ludzi będzie działać na własną rękę, a to nie przyczyni się do złagodzenia konfliktu. W tej sprawie oczekujemy **odpowiedniego zarządzenia ze strony województwa** w kierunku pouczenia starosty, że jeżeli nie może zdobyć się na bezstronne stanowisko w kierunku zlikwidowania konfliktu, niech przynajmniej zupełnie do sprawy się nie miesza. Równocześnie domagamy się natychmiastowego **wycofania policji z obrębu fabryki i kolonji robotniczych,** gdyż spokojna postawa robotników strajkujących nie dała powodu do interwencji policji. Domagamy się równocześnie nieutrudniania działalności komitetu strajkowego, gdyż tenże bierze zupełną odpowiedzialność za spokój i bezpieczeństwo.

Wiadomości polityczne

—o—

GENERALNY SEKRETARZ LIGI NARODÓW W WARSZAWIE

We wtorek przybył do Warszawy sekretarz generalny Ligi narodów sir Erik Drummond w towarzystwie szefa sekcji politycznej sekretarjatu Ligi narodów p. Sigimury (Japończyk) oraz szefa sekcji hygieny sekretarjatu dra Reichmana (Polak). Na dworcu oczekiwali gości szef protokołu dyplomatycznego p. Romer, delegat polski przy Lidze narodów Sokal, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Szumlakowski, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych p. Tarnowski, poseł japoński w Warszawie p. Matsuhima i inni dygnitarze.

DUCH DEMOKRATYCZNY W RUMUNJI

W obecności premjera Maniu regencja podpisała dekret **znoszący cenzurę prasową** na obszarze całego kraju oraz **stan oblężenia** w tych okolicach, gdzie był on wprowadzony poprzednim dekretem. Stan oblężenia został utrzymany tylko w pasie granicznym 15 km. jako zarządzenie przejściowe. Także w tym pasie stan oblężenia nie obowiązuje w większych miastach.

PAUL - BONCOUR NIE OTRZYMA NASTĘPCY

Rada ministrów uznała za zbyteczne wyznaczyć następcę Paula Boncoura na stanowisku delegata francuskiego w komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej. Decyzja niewyznaczenia natychmiastowego zastępcy Paula Boncoura powzięta została ze względu na to, że Briand pozostaje nadal stałym delegatem Francji przy Lidze narodów.

Marjan Rapacki mówić będzie w TUR o ruchu spółdzielczym

Tow. Uniw. Rob. w Krakowie (Sekcja Spółdzielcza TUR) urządza **w niedzielę 25 bm. o godz. 5 popołudniu w wielkiej sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5, odczyt Marjana Rapackiego p. t.: Ruch Spółdzielczy.** (1. Podłoże ekonomiczne, 2. Ideologja i praktyka, 3. Rozwój w różnych krajach i 4) Granice ekspanzji). Wstęp 50 groszy. **Ze względu na prelegenta, który jest znawcą spółdzielczości w Polsce i ze względu na temat aktualny — Towarzysze i Towarzyszki powinni tłumnie zjawić się na niedzielnym odczycie.**

Ukryte skarby w twierdzy modlińskiej

W ubiegłą sobotę zjechała do Modlina specjalnie delegowana komisja min. spraw wojskowych w celu dokonania poszukiwań na terenach fortecznych. Jak się okazało por. rezerwy Szczuruk, który służył dawniej w wojsku rosyjskiem, złożył ministerstwu spraw wojskowych na podstawie wiadomości zebranych za czasów swej służby w Modlinie oraz na podstawie szczegółów otrzymanych od jednego z emigrantów, który niedawno zmarł, o ukrytych w twierdzy modlińskiej skarbach. Por. Szczuruk zdołał również zdobyć plan miejsc, w których schowane zostały skarby i dołączył go do swego raportu.

Według danych p. Szczuruka wojska rosyjskie, wycofując się z Modlina w r. 1915, zakopały poza obrębem zabudowań fortecznych kilka skrzyń od pocisków armatnich, zawierających **6 pudów złota w 5 i 10 rublówkach oraz złotych medalach i krzyżach św. Jerzego.**

Po otrzymaniu tego raportu ministerstwo poleciło rozpocząć poszukiwania pod kierunkiem specjalnie delegowanej komisji. Zaznaczone na planie złożonym przez por. Szczuruka miejsce literą X, zostało odnalezione, jednakże pewne trudności nastręczało, że na planie tym wskazane zostały niewielkie krzewy, w rzeczywistości zaś znaleziono w ustalonem miejscu kilka wierzb. Według opinji jednego ze starszych rybaków w miejscu tem przed 13 laty istniały drobne krzewy, z których wyrosły duże wierzby. Tenże rybak oświadczył, że na kilka godzin przed opuszczeniem twierdzy spędzono na to miejsce setki koni, które ubijały teren.

W poniedziałek rozpoczęto przeszukiwania terenów. Przy pracy tej zajętych jest 40 saperów. — W razie odnalezienia tych skarbów por. Szczuruk otrzyma 10 proc. wartości.

KRONIKA

Kraków, 22 listopada.

Druga Wieczornica TUR

W sobotę 24 bm. odbędzie się w salach TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. **II Wieczornica.** Na program składają się: śpiew i deklamacje wykonane siłami teatru TUR, socjal. młodzieży akademickiej oraz odczyt „O Algierze" z obrazami świetlnemi i nowe filmy kinematograficzne. **Po produkcjach artystycznych tańce. Początek o godzinie 7 wieczór.** Wstęp 50 gr. od osoby.

Zwiedzanie wystawy sztuki przez TUR

W niedzielę 25 bm. o godz. 10 rano odbędzie się wycieczka TUR do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim celem zwiedzenia nowo otworzonej wystawy art.-mal. Kaz. Sichulskiego, Mieczysława Filipkiewicza, Szymona Müllera, wystawę miniatur Kazimiery Dąbrowskiej i wystawę pośmiertną śp. J. Winiarza i śp. Henryka Kunzeka. **Prelekcję o nowej wystawie wypowie art.-malarz Franciszek Turek.** Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Udział w wycieczce 35 gr. od osoby.

Teatr TUR

W niedzielę 25 bm. odbędzie się przy ul. Dunajewskiego 5 **drugie przedstawienie nader wesołej farsy pt. „Hiszpańska mucha"**, granej przez doskonały zespół Teatru Robotniczego TUR. Początek wyjątkowo o godz. 7 wieczór. Ceny biletów od 50 gr. do 1'50 zł. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR.

—ooo—

WYPŁATA ODSETEK OD OBLIGACYJ GMINY M. KRAKOWA. Począwszy od dnia 5 grudnia b. r. wypłacać będzie główna kasa miejska w Krakowie 4% odsetki od obligacyj gminy m. Krakowa emitowanych w roku 1909 i 1919, złożonych w tejże kasie do konwersji i będących własnością obywateli polskich, tudzież obligacyj uznanych przy złożeniu za własność obywateli francuskich, angielskich, amerykańskich, czechosłowackich i włoskich — za czas od 1 maja 1927 do 31 października 1927 w wysokości obliczonej w projekcie planu amortyzacyjnego, tj. od każdych 200 koron nominalnej wartości obligacji: wypuszczonych w roku 1909 po 94 gr. w miesiącu lutym 1919 r. po 28 gr.

Od wypłaty odsetek wyłącza się na razie obligacje uznane przy złożeniu za własność obywateli austrjackich, węgierskich, rosyjskich i niemieckich, a to aż do czasu zawarcia przez rząd polski z odnośnemi państwami układu o wzajemne stosowanie ustaw waloryzacyjnych.

PODNIESIENIE STANU SANITARNEGO KRAKOWA. Magistrat krakowski oplakatował rozporządzenie min. spraw wewnętrznych w sprawie podniesienia stanu sanitarnego i porządkowego miasta. Ponieważ stwierdzono, że przepisy rozporządzenia magistratu z 4 kwietnia br. nie są należycie przestrzegane, magistrat przypomina przepisy tego rozporządzenia. Następnie rozporządzenie wylicza co należy czynić, aby utrzymać porządek w kamienicach i na podworcach. Wszelkie przekroczenia będą karane. Nad przestrzeganiem stanu sanitarnego w mieście i porządku czuwać będą organa magistratu i policja.

WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI PRZY PLACU SZCZEPAŃSKIM, jak to przewidywaliśmy, cieszą się niezwykłem, nawet na stosunki krakowskie, powodzeniem. W pierwszych dniach po otwarciu całe tłumy osób przewinęły się po wykwintnych salonach wystawowych, a ruch sprzedażny zapowiada się również bardzo ożywiony, tem bardziej, że dyrekcja idzie kupującym bardzo na rękę, ułatwiając nabycie dzieł sztuki prawdziwej a nie, jak to się coraz częściej zdarza, zręcznych falsyfikatów, których tyle jest w handlu. Należy specjalnie tę wystawę polecić uwadze nauczycielstwa, gdyż prócz obrazów sztalugowych jest wiele dekoracyj, kartonów witrażowych, projektów na tkaniny itd. Miłośnicy sztuki z bliskiej prowincji powinni również przyjechać specjalnie, celem zwiedzenia Pałacu Sztuki.

KAMYCZEK W RĘKACH POLICJI. Organa śledcze aresztowały w czasie patroli południowej w ul. św. Tomasza znanego włamywacza kasowego Józefa Kamyczka, lat 39 liczącego, rodem z Kopańca, pow. Bochnia. Przy nim znaleziono podczas rewizji wytrychy. Kamyczek podejrzany jest o dokonanie szeregu kradzieży. Od czasu opuszczenia więzienia w lutym br. po karze 3 lat tenże ukrywał się przed organami P. P.

BANDYCKIE METODY KORPORANTÓW SJONISTYCZNYCH. Ze sfer żydowskiej młodzieży akademickiej piszą nam: Onegdaj zaprezentowali korporanci swą chuligańską robotą, tym razem byli to korporanci z pod znaku „Sjonu". Podłoże zajścia było następujące: — Kiedy po skończonem walnem zebraniu „Ogniska", stowarzyszenia samopomocowego żydowskich studentów Uniw. Jag. sjoniści zaczęli śpiewać „Hatikwę", wówczas młodzież socjalistyczna zaintonowała „Czerwony Sztandar". Gdy na prowokujące zachowanie się korporantów zareagował jeden z kolegów, wtedy ci zażądali wydania tegoż celem „rozmówienia się" z nim za drzwiami... Oczywiście żądaniu temu odmówiono. Korporanci wówczas uformowali szpaler przed Uniwersytetem i na komendę swojego przywódcy, niejakiego Schachtera, zaczęli okładać pałkami wychodzących kolegów-socjalistów. Widzieliśmy już rozmaite bójki i starcia uliczne, ale tak barbarzyńskiego procederu, jak uderzenie pałkami przeważnie w skryty sposób od tyłu w głowy i plecy i to wobec bezbronnych kolegów, jeszcze chyba nie było. Tej niecnej roboty dokonali członkowie sjońskiej korpor. „Emunah" pod przewodem wspomnianego Schachtera i niejakiego Mościckiego. Rezultatem napadu było kilkunastu pobitych kolegów, wszystkich z socjalistycznych organizacyj Uniwersytetu. Stwierdzono cały szereg ran dartych i tłuczonych, przeważnie na głowie. Jednego z kolegów pobito do krwi. W związku z tem zajściem odbywają się konferencje delegatów socjalistycznych organizacyj UUJ, celem wniesienia odpowiedniego memorjału na ręce senatu akademickiego.

ZWIĄZEK RZESZOWIAN. Istniejącą już od roku myśl założenia Związku Rzeszowian zrealizował tymczasowy komitet organizacyjny. W dniu 17 listopada odbyło się w sali Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie konstytuujące walne zebranie Związku Rzeszowian. Zebranie zagaił prof. dr. Stanisław Kot, przedstawiając w krótkich słowach idee i cele Związku. Prof. Kot wykazał potrzebę połączenia się wszystkich osób pochodzących z Rzeszowa i okolicy, w obcem środowisku, dla współpracy z Ziemią Rzeszowską, oraz otoczenia troskliwą opieką kształcącej się młodzieży, pochodzącej z Rzeszowa i z okolicznych powiatów.

Po zagajeniu przystąpiono do wyboru naczelnego wydziału, do którego weszli: dr. Stanisław Kot, prof. U. J., inż. Andrzej Kleczek, dr. Maurycy Holzer, prof. Henryk Maurer, dr. Ludwik Midowicz, dyr. Stanisław Gnat, dr. Michał Janik, dr. Mieczysław Kijas, dr. Michał Habuda i p. Stanisław Raźny. Do komisji rewizyjnej wybrano radcę Józefa Jeziorańskiego, dra Marka Pelzlinga i dyr. Kazimierza Lubaszka. Organizowanie ognisk Związku Rzeszowian poza Krakowem powierzono: w Rzeszowie dyr. Wawrzyńcowi Wilkowi, w Warszawie b. min. Jerzemu Michałskiemu, w Poznaniu rektorowi Grochmalickiemu, w Lublinie dyr. Ignacemu Wilkowi, we Lwowie inż. Kinelkowi, w Przemyślu ks. kan. Mozniłłowskiemu.

ZDERZENIE AUTOBUSU Z TRAMWAJEM. Na ulicy Basztowej u wylotu ul. Szpitalnej potrącony został przez wóz tramwajowy Nr. 1, autobus Kl. Nr. 71113. Wskutek czego uszkodzony został przy aucie wachlarz oraz rozbita szyba, zaś w tramwaju wybite zostały dwie szyby z ramami. Szkoda narazie niestwierdzona. Wypadku w ludziach nie było.

WIELKA KRADZIEŻ GARDEROBY Franciszka Kuskiewicz, dozorczyni domu przy ul. Radziwiłłowskiej l. 15, zgłosiła w policji, że nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Jakóba Rosenfelda, urzędnika pryw. zam. w tymże domu skąd z niezamkniętych szaf skradli garderobę wartości 3.300 zł. Dochodzenia w toku.

AMATOR RADJA. Franciszek Zieliński, zam. ul. Szopena l. 17, zgłosił w policji, że nieznany sprawca skradł mu z niezamkniętego mieszkania 2 poduszki, 1 koc, 1 raglan, oraz apart radjowy, ogólnej wartości około 300 zł.

UCZCIWY ZNALAZCA. Jan Skalski, rewident tramwajowy, złożył w Komisarjacie PP. przy ul. Siemiradzkiego znalezioną przy ul. Długiej torebkę damską, z zawartością 600 zł., którą wydano poszkodowanej Marji Michniak, kupcowej.

PORZUCONE DZIECKO. Na ul. Koletek przed domem Nr. 12, porzucono dziecko płci żeńskiej około 6 miesięcy liczące. Dziecko oddano do Miejskiego Żłóbka, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

—ooo—

W TOWARZYSTWIE EKONOMICZNEM na zebraniu dyskusyjnem w piątek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Izby handlowej w Krakowie (ul. Długa 1 I piętro) wygłosi odczyt dr. Henryk Berkowicz z Łodzi pod tyt. „Ku gospodarstwu planowemu" (spór o kolektywizację kapitalizmu w najnowszej literaturze niemieckiej). — Wstęp [illegible]dny.

ODCZYT DR. MEDYŃSKIEGO POD TYTUŁEM „WARTOŚĆ PSYCHOTECHNIKI DLA ZDROWIA SPOŁECZEŃSTWA" z cyklu wykładów psychotechnicznych, odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 7 wieczorem w Muzeum przemysłowem.

ODCZYT. Dnia 23 bm. w piątek o godzinie 6 wieczorem w czytelni Centralnej Bibljoteki OSK gimnazjum imieniem Nowodworskiego, wygłosi p. Helena Witkowska wykład pod tytułem „Szkoły służby społecznej", wspomnienia z międzynarodowego Kongresu opieki społecznej w Paryżu 1928 roku.

OŻYWIENIE ŻYCIA TOWARZYSKIEGO W ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW. Kraków słynął dawniej z żywego tętna życia towarzyskiego, które koncentrowało się nie tak, jak dzisiaj, w kawiarniach, lecz w wykwintnych lokalach. Pragnąc wskrzesić te piękne dawniejsze tradycje, pragnąc skupić ludzi wykwintnych, a chcących się zabawić nie na oczach gawiedzi kawiarnianej, lecz w miłem, wykwintnem otoczeniu, Związek Artystów Plastyków aranżuje na wielką skalę zabawy w swym lokalu przy placu św. Ducha 5. Będą to naprawdę przemiłe, wesołe zebrania połączone z tańcami przy dźwiękach doborowej orkiestry, w dużej sali, udekorowanej obrazami i rzeźbami. Na zabawy te będą wydawane zaproszenia, a obowiązywać będzie strój wizytowy. W ten sposób stworzy się idealne miejsce, gdzie będzie mógł przyjść każdy kulturalny człowiek z tą pewnością, iż sam zastanie ludzi z towarzystwa, reprezentantów Sztuki, nauki, literatury i t. d. Przecież nie jeden z nich pragnie zabawić się po pracy, a nie ma ochoty tańczyć w lokalu publicznym. Na zabawach tych będą liczne niespodzianki dla pań, nad czem już pracuje specjalny komitet. Wiadomość o tych zabawach przyjmą z pewnością wszyscy z największem zadowoleniem i tłumnie odtąd śpieszyć będą do Domu artystów plastyków. Pierwsza taka zabawa odbędzie się już w sobotę 24 bm. o godzinie 8 wieczorem. Po zaproszenia należy zgłaszać się do sekretarjatu, plac św. Ducha 5 od godziny 10 przedpoł. do 1 w południe i od godziny 4 popołudniu do 7 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek i wszystkie następne dni tygodnia Bogusławskiego-Kamińskiego „Krakowiacy i górale" zawsze gorąco przyjmowane przez publiczność.

TEATR REWJI „GONG" (ul. Rajska 12). Dziś w dalszym ciągu rewja „To są plotki" z udziałem całego zespołu na czele z Hanką Runowiecką, Ustarbowską, Belskim, Bolciem Kamińskim, Górowskim, Nowosielskim i Pilarskim (juniorem). Dyrekcja zawiadamia, że z uwagi na wielką frekwencję, przedstawienie w niedzielę i dni świąteczne rozpoczynać się będzie o godzinie 4.30, 7 i 9.20 wieczorem.

ARTUR RUBINSTEIN, światowej sławy pianista, wystąpi tylko jeden raz **dziś we czwartek** w Starym Teatrze. Wspaniały program zawiera perły literatury fortepianowej.

ZNAKOMICI ARTYŚCI WIEDEŃSCY: Sedlak-Winkler Kwartet, prof. Otto Stix, Wiktor Reim, prof. Karol Lafite będą wykonawcami na uroczystym koncercie **w sobotę 24 bm.** w Starym Teatrze w hołdzie pamięci nieśmiertelnego mistrza Franciszka Schuberta w setną rocznicę jego śmierci.

VASA PRIHODA, fenomenalny skrzypek-wirtuoz, którego grę porównuje prasa zagraniczna z grą Paganiniego i Kreislera, wystąpi w **niedzielę 25 bm.** w Starym Teatrze.

—ooo—

SPORT

IFC — CRACOVIA. Ostatnią sensacją sportową bieżącego roku będą zawody o mistrzostwo Ligi między drużyną katowickiego IFC a Cracovią. Jakkolwiek mistrzostwo zostało już rozstrzygniętem, to jednakże niedzielne zawody Cracovii z IFC stanowią o dalszych miejscach w tabeli ligowej. Początek zawodów o godzinie 1'30 popołudniu. Bilety wcześniej do nabycia po cenach zniżonych w firmach: Leitner — Rynek główny Linja C—D; „Pool" — plac Marjacki 1 i Herzog — ul. Grodzka 42.

—ooo—

Z Polski

ODCZYT TUR W CZATKOWICACH. W niedzielę 18 bm. odbył się w **Czatkowicach** odczyt tow. M. **Stawickiego** pt. „Życie ludów dalekiej północy". Na odczycie było obecnych 40 osób. Oddział TUR w Czatkowicach należy do naszych najlepiej się rozwijających placówek oświatowych, w pierwszym rzędzie dzięki niezmordowanej pracy tow. **Pilcha.**

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA W KROŚNIE. Dnia 17 bm. zamordowana została obok swego mieszkania wystrzałem z rewolweru Wiktorja Langner, żona hutnika zamieszkała w Krośnie. Wdrożone dochodzenia wykazały, że morderstwa dokonał własny mąż Konstanty Langner na tle zazdrości. Żonobójcę aresztowano i osadzono w więzieniu.

NAPAD RABUNKOWY ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW. Dnia 17 bm. około godz. 22 trzech uzbrojonych w karabiny i zamaskowanych bandytów napadło na dom Jana Denysa w Dolinianach pow. Gródek Jagielloński. Bandyci po sterroryzowaniu domowników zrabowali różne wartościowe przedmioty, poczem zbiegli. Posterunek policji w Gródku zawiadomił o napadzie urząd śledczy we Lwowie, który wysłał na miejsce wywiadowcę.

BYŁY ASPIRANT POLICJI KURNATOWSKI SKAZANY NA TRZY LATA DOMU POPRAWY. Sąd okręgowy w Równem rozpatrywał w ubiegłym tygodniu przy drzwiach zamkniętych sprawę byłego aspiranta policji państwowej Antoniego Kurnatowskiego, syna byłego naczelnika urzędu śledczego w Warszawie. Aspirant Kurnatowski oskarżony został o zniewolenie w lokalu posterunku policji państw. w Klewaniu, pewnej panienki, sieroty po oficerze W. P. zamieszkałej w Równem. Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok skazujący aspiranta Kurnatowskiego na trzy lata domu poprawy z pozbawieniem praw. Wysoki wymiar kary spowodowany był faktem, że Kurnatowski, mając lat 17, był już za podobny czyn skazany przez sądy rosyjskie na karę więzienia.

O KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ POD JAREMCZEM donoszą następujące szczegóły: Dnia 18 bm. o godz. 16'30 auto, którem jechało 5 osób, spadło z drogi 6 mtr. wysokiej na tor kolejowy. Wskutek defektu kierownicy auto wjechało na barjerę, złamało ją i stoczyło się na tor. — Jedna osoba została zabita, a mianowicie córka dyrektora tartaku w Mikuliczynie p. Presserówna, zaś dalsi pasażerowie dr. Roth, Presserówna starsza, córka drugiego dyrektora tartaku Tigerówna oraz zarządca tartaku w Mikuliczynie odnieśli ciężkie rany. Dzięki przytomności umysłu budnika kolejowego Leluka który na widok spadającego auta szybkiem przełożeniem stawidła zbliżający się pociąg osobowy zatrzymał na skręcie, katastrofa nie osiągnęła większych rozmiarów. Autem kierował dr. Roth.

NAPAD BANDYCKI W POCIĄGU. Gdy pociąg jadący z Brodnicy do Warszawy zbliżał się do stacji Gutowo, rozległy się nagle wołania, że jakaś kobieta wypadła z wagonu. Pociąg zatrzymano i rozpoczęto poszukiwania. Rzeczywiście w odległości kilku kroków od miejsca, gdzie pociąg stanął, znaleziono na torze nieprzytomną kobietę. Jak wynikało ze znalezionych przy niej dokumentów, była to Wilhelmia Brandtowa, która niedawno przybyła do Polski z Ameryki. Ustalono następnie, że do przedziału drugiej klasy wskoczył nagle jakiś drab i porwał z półki walizę. Dzielna kobieta nie zawahała się ani na chwilę stanąć do walki ze złoczyńcą. W otwartych drzwiach wagonu rozegrała się zawzięta walka, która skończyła się tragicznie dla p. Brandtowej. Zbir zepchnął kobietę ze stopni wagonu na ziemię, zabrał walizę, wyskoczył z wagonu i znikł w ciemnościach nocy. Ciężko poranioną p. Brandtową przewieziono do szpitala w Brodnicy.

WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO. — We wtorek, w lokalu urzędu pocztowego na dworcu kolejowym Łódź—Fabryczna dokonano śmiałego włamania. Między godziną 1 a 3 popołudniu, kiedy personal urzędu z wyjątkiem woźnego Bratuszewskiego znajdował się na obiedzie, dwóch nieznanych złodziei włamało się do urzędu i zabrało stalową kasetkę, zawierającą przeszło 12 tysięcy złotych i zbiegli. Jak się okazało, woźny Bratuszewski, który zwykle w porze obiadowej pilnuje urzędu pocztowego, oddalił się do domu na obiad. Wobec tego po przesłuchaniu przez policję został aresztowany, jako podejrzany o współudział w kradzieży. Stalową kasetkę policja znalazła na polu rozprutą, jednak mimo energicznych dochodzeń na trop przestępców nie natrafiono.

—ooo—

Z zagranicy

TRZĘSIENIE ZIEMI W BYTOMIU. Jak donosi biuro Wolfa, w nocy z poniedziałku na wtorek o 5 nad ranem odczuto w Bytomiu silne wstrząśnienie ziemi. Wstrząśnienie to zachwiało meblami w mieszkaniach i pobudziło mieszkańców, dając się we znaki w północnej części miasta. Władze Bytomia wdrożyły dochodzenia, aby stwierdzić, czy wstrząśnienia te nie są wynikiem zawalenia się opuszczonej kopalni w okolicy Bytomia.

WYBUCH W FABRYCE AMUNICJI. W Wincennes pod Paryżem w fabryce amunicji nastąpił wybuch, który spowodował **śmierć kilku robotników,** oprócz tego jest wielu rannych. W chwili wybuchu w fabryce nabojów przeszło 1000 osób opuściło już fabrykę tak, że liczba zabitych, jest mniejsza niż przypuszczano. W pierwszej chwili śmierć poniosły 4 osoby, rannych jest także 4. W fabryce nie było w danym momencie większych zapasasów naboi, dzięki czemu wybuch udało się zlokalizować. Fabryka otrzymała właśnie wagon materjałów wybuchowych. Kilku robotników zajętych było przenoszeniem skrzyni z materjałami wybuchowemi do składu w chwili, gdy nastąpił wybuch straszliwy, który zniszczył całkowicie składy fabryczne i szereg sąsiednich budynków. Przedstawiciele władz z Poincarem na czele, ministrowie Tardieu i Painleve zjawili się na miejscu wypadku.

Z Kas chorych

—o—

ZWYCIĘSTWO PPS PRZY WYBORACH DO KASY CHORYCH W BIAŁEJ. W niedzielę 18 bm. odbyły się wybory do Rady Kasy chorych w Białej z następującym wynikiem: lista Nr. 1 (połączona sanacja, endecja i chadecja) 810 głosów — 10 mandatów; **lista Nr. 2 (PPS i klasowe Związki zawodowe) 1571 głosów — 20 mandatów.** — Wedle proporcji do Zarządu Kasy wejdzie 13 członków z listy Nr. 2 na ogólną liczbę 18 miejsc.

Sześć wypadków lotniczych

NIESZCZĘŚLIWY DZIEŃ DLA LOTNICTWA
KAPITAN DZIUGIEŁŁ ZABITY

Przedwczorajszy dzień był fatalny dla lotnictwa z powodu gęste, mgły, która wywołała w szeregu miejscowości wypadki lotnicze. Jeden z nich zakończył się tragicznie

Około godziny 10 przedpołudniem z pola Mokotowskiego w Warszawie wystartował samolot wojskowy „Potez XXVII", pilotowany przez kapitana Dziugiełła ze starszym szeregowcem Maciejowskim, jako mechanikiem. Odbywali oni zwykły lot ćwiczebny. Samolot wzniósł się prawidłowo i krążył przez pewien czas. W pewnym jednak momencie wskutek zasłony z mgły, stracił orjentacje i prawdopodobnie przy lądowaniu znalazł się w pobliżu Rakowca. Tu zaczepił kołami podwozia o nasyp fortu. Samolot „skapotował", uderzając przodem z całej siły o ziemię, i uległ zdruzgotaniu.

Kapitan Dziugiełł poniósł śmierć na miejscu. — Szeregowca wydobyto z pod szczątków aparatu w stanie bardzo ciężkim. Pogotowie przewiozło go do szpitala wojskowego im. J. Piłsudskiego.

Równocześnie niemal wskutek mgły musiały lądować dwa inne aparaty, których lotnicy stracili orjentację i zmuszeni byli do lądowania na niewłaściwym terenie. Wyjądowały one niedaleko ul. Zawiszy na tereme magistrackim w Budach na Woli. Jeden z aparatów uległ złamaniu skrzydła. Drugi wyszedł z wypadku szczęśliwie. Lotnicy bez szwanku.

O godzinie 11 minut 30 musiał również z powodu mgły lądować na lotnisku mokotowskiem samolot wojskowy. Aparat uległ uszkodzeniu. Wypadek zakończył się dla lotników szczęśliwie.

Donoszą też o wypadku lotniczym pod miasteczkiem Koło w powiecie łódzkim, gdzie aparat wojskowy zmuszony do lądowania podczas mgły, został poważnie uszkodzony. Pilot, plutonowy Prądzyński i obserwator podporucznik Rutkowski, zostali ranni.

Wreszcie, jak słychać, w pobliżu Dęblina wydarzył się również wypadek lotniczy, — o którym szczegółów brak.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 22 listopada.

PREZES ZWIĄZKU MŁODZIEŻY KOMUNISTYCZNEJ I „JULEK"

Wczoraj odbyła się rozprawa w sądzie okr. karnym przed sądem przysięgłych przeciw Stanisławowi Bugajowi (lat 22) robotnikowi i Joelowi Hoffmanowi (lat 22) czeladnikowi stolarskiemu, oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej. Wedle aktu oskarżenia w dniu 31 sierpnia 1928 zauważyli wywiadowcy policji na ul. Lwowskiej w Podgórzu znanego im obwinionego Stan. Bugaja, przewodniczącego pozostającej pod wpływem PPS Lewicy, Sekcji młodocianych robotników przy Związku zawod. rob. przem. chemicznego w Krakowie, który wszedł do składu papieru pod firmą „Tęcza" i zakupiwszy dość duży rulon papieru, ukrył go pod zarzutką i udał się do domu. Zakupienie tego papieru przez Bugaja, wydało się policji podejrzanem, przeto przystąpiono do rewizji w mieszkaniu Bugaja przy ul. Gromadzkiej 32. Gdy policja przybyła pod mieszkanie obwinionego, mieszkanie było zamknięte, a sąsiadka oświadczyła, że Bugaj jest na robocie w Prokocimiu. Wywiadowcy odeszli, został tylko jeden i zobaczył jak na podworcu Bugaj wycierał sobie ręce. Wtedy wywiadowca zawołał odchodzących i przeprowadzili rewizję w mieszkaniu. Zastano piec otwarty, w którym znajdowała się płyta blaszana z ogrzaną masą hektograficzną, co było dowodem, że obwiniony przed chwilą zajęty był odbijaniem jakichś wydawnictw. W kufrze, należącym do Bugaja, znaleziono świeżo odbite 61 egzemplarzy pierwszej strony wydawnictwa Związku młodzieży komunistycznych p. t. „Młody Bojowiec" oraz po 3 klisze hektograficzne stronicy 2, 3 i 4 tegoż wydawnictwa z hasłami: „Precz z imperjalistyczną wojną, ze „ZSRR" — „Precz z militaryzacją i faszyzacją młodzieży! Niech żyje rewolucyjny związek młodzieży komunistycznej! Precz z białym terrorem!" Znaleziono również kawałki czerwonej kredy, używanej przez wywrotowców do pisania haseł antypaństwowych na parkanach. Na strychu znaleziono ukryte w słanie 2 sztandary z czerwonego płótna z napisami antypaństwowymi.

W policji Bugaj zeznał, że jeszcze przed 2 laty z namowy Andrzeja Wojciechowskiego począł bywać na zebraniach i zabawach PPS Lewicy, gdzie poznał się z kilku działaczami komunistycznymi, a między innymi z niejakim „Julkiem" żydem. „Julek" dawał mu do czytania broszury, odezwy i okólniki komunistyczne, zachwalał ustrój Rosji sowieckiej, potępiał ustrój Polski i przekonywał, że trzeba obalić rząd istniejący, a w miejsce jego zaprowadzić taki, jaki istnieje w Rosji sowieckiej. Na skutek tych namów wstąpił do ZMK. W sierpniu br. otrzymał od „Julka" odezwę ZMK w sprawie Międzynarodowego dnia Młodzieży, również 29 sierpnia w czasie spotkania na ul. Gazowej, wręczył mu „Julek" dwa kawałki czerwonego płótna, pędzel i pudełko z farbą i polecił mu namalować na tych kawałkach płótna napisy antypaństwowe. Po sztandary i odbitki odezw miał się ów „Julek" zgłosić do Bugaja dnia 30 sierpnia. W toku śledztwa sądowego Bugaj zaprzeczył, by należał do jakiejkolwiek organizacji politycznej, czy to do PPS Lewicy, czy ZMK i podał, że napisy na sztandarach wykonał na polecenie „Julka".

W toku dalszych dochodzeń policja stwierdziła, że owym „Julkiem" był Joel Hoffman, członek komitetu dzielnicowego ZMK w Krakowie. Hoffman po przyaresztowaniu Bugaja począł się ukrywać i przytrzymany został dopiero 1 września. W śledztwie Hoffman przyznał się jedynie do znajomości z obw. Bugajem, zaprzeczył natomiast, aby był owym „Julkiem", który dał obw. Bugajowi hektograf i zlecił mu odbicie wydawnictw komunistycznych. W odezwach skonfiskowanych przy rewizji występują znamiona zdrady głównej przez podburzanie przeciw obecnemu ustrojowi panującemu w Polsce. Na wczorajszej rozprawie Bugaj przyznał się do odbijania odezw komunistycznych, ale tylko z wdzięczności za to, że „Julek" pożyczał mu książki, zaś Hoffman wypierał się winy. Świadkowie zeznali obciążająco przeciw obwinionym.

Po przemówieniach prokuratora, obrońców i resume przewodniczącego, sędziowie przysięgli udali się na naradę. O godz. 7 wieczór ogłoszono werdykt, wedle którego na pytanie główne o zdradę główną co do Bugaja sędziowie przysięgli odpowiedzieli 8 tak, 4 nie, zaś co do Hoffmana 7 nie 5 tak. Na podstawie tego werdyktu **trybunał skazał Bugaja na 3 lata c. więzienia, zaś Hoffman został uwolniony od winy i kary.**

Rozprawie przewodniczył sso. Cieślewski, wotowali sso. Warchałowski i sso. Wiśniewski, oskarżał prok. Łaba, bronili (Bugaja) adw. dr. Aleksandrowicz, (Hoffmana) adw. dr. Lustgarten.

—ooo—

ZEZWIERZĘCENIE CZY PSYCHOPATJA

Przed II Senatem krak. sądu okręgowego karnego toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Władysławowi Moskalukowi o zbrodnię shańbienia i zgwałcenia z §§ 127 i 128 uk. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Wedle aktu oskarżenia miał oskarżony dopuścić się inkryminowanych czynów na trzech dziewczynkach w wieku lat 5, 6 i 7. Podczas rozprawy, na wniosek obrony przeprowadzono ciekawy eksperyment dowodowy. Z tutejszych więzień, gdzie za identyczne czyny siedzi 16 osobników, bądźto już osądzonych bądźto w śledztwie, sprowadzono ich 8-miu i zaprezentowano poszkodowanym dzieciom do rozpoznania. Jedna z dziewczynek wskazała z doprowadzonych jednego podobnego do oskarżonego jako sprawcę, dwie inne zaprzeczyły, jakoby między doprowadzonymi był sprawca. Gdy zaś wstawiono między doprowadzonych i oskarżonego Moskaluka, wszystkie trzy poszkodowane wskazały jego jako sprawcę.

Rozprawa wczorajsza była trzecią z rzędu, na wniosek obrony bowiem słuchano licznych świadków na alibi oskarżonego. Po 5-godzinnej rozprawie przewodniczący trybunału ogłosił wyrok uznający Moskaluka winnym zbrodni zgwałcenia i shańbienia i skazał go za czyny te na 2 i pół roku ciężkiego więzienia, z czego 1/3 część uległa w myśl amnestji umorzeniu.

Przewodniczył sso. dr. Cieślewski, wotowali sso. dr. Lizak i sso. dr. Döllinger, oskarżał prok. dr. Kuc, a bronił adw. dr. Seweryn Gottlieb. — Obrońca zgłosił przeciw wyrokowi zasądzającemu zażalenie nieważności.

Sejmowe komisje

Nowe projekty podatkowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 listopada.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, na porządku dziennym najbliższego (piątkowego) posiedzenia Sejmu znajduje się m. in.: I. czytanie projektu ustawy o **podwyższeniu i wyrównaniu stawek podatków gruntowych**, projekt ustawy w sprawie **obniżenia podatku przemysłowego** od obrotu, projekt ustawy **o podatku od lokali**, oraz projekt ustawy **o stałym podatku majątkowym**.

W kołach politycznych utrzymuje się wersja, że rząd traktuje wymienione projekty podatkowe łącznie.

ROZDZIAŁ REFERATÓW W SEJMOWEJ KOMISJI ADMINISTRACYJNEJ

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej dokonano rozdziału referatów. Sprawę zajść lwowskich w dniu 1 listopada zreferuje poseł **Stroński** (BB), wniosek ukraiński w tej sprawie — poseł **Celewicz** (Ukrainiec), wniosek dotyczący projektu ustawy o gminie wiejskiej i projekt ustawy o powiatowych związkach komunalnych — poseł **Putek** (Wyzwolenie), projekt ustawy o gminie miejskiej tow. poseł **Prager**, wniosek o nowelizacji dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o dostosowaniu uposażenia funkcjonarjuszów samorządowych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych poseł **Pacholczyk** (BB), projekt ustawy o rozszerzeniu ordynacji wyborczej do samorządów obowiązującej w Kongresówce na Małopolskę tow. poseł **Ciołkosz**, wniosek o zmianę dekretu prezydenta Rzplitej o organizacji władz administracyjnych poseł **Langer** (Wyzwolenie).

SPRAWA NADUŻYĆ WYBORCZYCH

Po rozdzieleniu referatów tow. poseł **Prager** zainterpelował o stan, w jakim się znajdują wnioski domagające się wyboru nadzwyczajnej komisji dla zbadania nadużyć wyborczych.

Po wyjaśnieniu przewodniczącego posła **Polakiewicza** (BB) na wniosek tow. posła **Pragera** upoważniono referenta posła **Putka** do wydrukowania sprawozdania informacyjnego i przesłania go rządowi, poczem komisja zadecyduje merytorycznie, czy potrzebny jest wybór nadzwyczajnej komisji czy nie.

DALSZA DYSKUSJA W SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej poseł **Krzyżanowski** (BB), sprawozdawca generalny, wygłosił twierdzenie, że budżet nie jest deficytowy, poczem ułożono plan prac komisji na przyszłość, ustalając, że **komisja będzie pracowała 5 dni w tygodniu łącznie z poniedziałkami**. Być może, że ferje świąteczne zostaną **skrócone** i w czasie między 1 a 8 stycznia 1929 r. odbędą się też posiedzenia komisji.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusji budżetowej, w której zabierali głos posłowie: **Bitner** (ChD), **Will** (Niemiec), **Roja** (Stronnictwo Chłopskie), dalej wiceminister skarbu **Grodyński**, oraz posłowie: **Sanojca** (BB), **Szydłowski** (Piast), **Chrucki** (Ukrainiec), **Wyrzykowski** (Wyzwolenie) i **Hołyński** (BB).

Na tem ogólną dyskusję budżetową **zamknięto**.

W piątek wejdzie pod obrady budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

O godzinie 5 popołudniu przybył na posiedzenie komisji p. premjer **Bartel**.

SPRAWA PRZEKROCZENIA BUDŻETU

Po zamknięciu dyskusji ogólnej przewodniczący poseł Byrka zawiadomił, że na porządku znajduje się wniosek posła **Czetwertyńskiego** (ND), który **wzywa rząd, by w myśl konstytucji i ustawy skarbowej przedłożył natychmiast Sejmowi projekt ustawy o kredytach dodatkowych na rok budżetowy 1927/28, w którym to okresie budżet** wedle obliczenia wnioskodawcy został przekroczony o 567 miljonów.

Po uzasadnieniu wniosku przez posła **Czetwertyńskiego** zabrał głos

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI,

który **stwierdził, że dotąd prawo kontroli parlamentu jest niestety martwe.**

Premjer **Bartel**: Tak jest! **Niestety!**

Tow. **Czapiński** (mówi dalej), że **budżet przekroczono o 518 miljonów, a na 29 miljonów dokonano różnych przeniesień.** Mowca stwierdza, że w przekroczeniach tych jest wiele pozycyj rzeczowo uzasadnionych, ale formalnie nie wszystko jest tu w porządku. Jeśli już przekroczenia są koniecznością, to rząd powinien wnieść do Sejmu ustawę o dodatkowych kredytach, tymczasem nie uczynił tego.

— Najwyższa Izba kontroli Państwa interwenjowała u rządu w sprawie legalizacji tych dodatkowych kredytów, nie wiem jednak — mówił dalej tow. Czapiński — czy zrobiła wszystko co do niej należało, czy też wobec bezskuteczności interwencyj nie powinna była zawiadomić o tem Sejmu. Do dziś jednak tej legalizacji niema. Podobno rząd to przygotowuje, lecz czy nie zapóźno? Sprawa przedłożeń **zamknięć rachunkowych** powinna mieć oznaczony termin **prekluzyjny. Stwierdzamy nienormalność obecnego stanowiska rządu i przyłączamy się do wniosku posła Czetwertyńskiego.**

Doniosłe oświadczenie premjera Bartla

Rząd uznaje prawo kontroli i krytyki ze strony parlamentu

Po przemówieniu tow. Czapińskiego zabrał głos premjer **Bartel**, który złożył **doniosłe oświadczenie, odnośnie do stosunków między Sejmem a rządem.**

Przemówienie swoje rozpoczął p. premjer Bartel od przyznania słuszności tow. Czapińskiego co do braków w polskiem prawie budżetowem.

— **Te braki** — mówił dr. Bartel — **są przyczyną, która mnie zniewala stanąć przed komisją i mówić o rzeczach, które są sporne. Kiedy poseł Czapiński skarży się, że są spóźnienia w zamknięciach rachunkowych, że robota budżetowa i rachunkowa nie jest uporządkowana — ma rację. Kiedy mówi, że jest prawem parlamentu kontrolować i krytykować gospodarkę pieniężną rządu — ma też rację. Zawsze uznawałem to prawo parlamentu, które równocześnie jest obowiązkiem parlamentu kontrola i krytyka gospodarki rządu w pojęciu mojem i rządu, na którego czele stoję, nie może być niczem krępowana. — Gdy jako poseł wrócę kiedy do Sejmu, będę również z tego prawa korzystał.**

— Spóźnienia w zamknięciach rachunkowych są tak dalekie, że dotąd, przez 10 lat żadnego zamknięcia parlamentowi nie przedłożono. Jesteśmy pod tym względem pierwszym rządem, który zrobił wszystko, na co go było stać. W najbliższych dniach, może po Radzie ministrów, którą mamy w czwartek, przedłożę panom zamknięcia za 3 lata. Będą one miały wartość może nie tylko historyczną. **Będzie to stwierdzeniem prawa parlamentu do kontroli działalności wszystkich rządów.**

— Zamknięcie rachunkowe za rok 1926, przypuszczam, będzie gotowe najpóźniej w końcu 8 grudnia. Za rok 1927 zamknięcia są w robocie. Tempo tych prac bynajmniej mnie nie zadawala. Rząd będzie sobie musiał postawić sam **termin prekluzyjny**, o ile nie zostanie on postawiony w **prawie budżetowem**.

Drugi charakterystyczny ustęp oświadczenia p. premjera Bartla brzmi, jak następuje:

— W układaniu budżetu opieramy się teraz na rzeczywistości empirycznej (doświadczalnej), a nie urojonej jak w roku 1927. **Nie mamy nic do ukrywania.** W zamknięciach rachunkowych, które jaknajszybciej będą przedłożone, **będą wyodrębnione przekroczenia, abyście panowie pociągnęli nas ewentualnie do odpowiedzialności...**

Głos: A jeżeli rząd się nie stawi?...

P. premjer **Bartel: Rząd nie ucieknie przed odpowiedzialnością. Oświadczam, że za tem wszystkiem nie kryje się nic tajemniczego,** tylko chęć uregulowania tych rzeczy, sposobem, który nazywam konstruktywnym. **Miejcie zaufanie** do naszej uczciwości i nie twórzcie pozorów, że w tej gospodarce jest coś tajemniczego.

Następnie p. premjer Bartel odpowiadał na poszczególne zarzuty co do niewykonywania budżetu, poczem w zakończeniu oświadczył:

— Nie mogę panom przyrzec, czy budżet tegoroczny będzie wykonany w 100%, ale mogę przyrzec, że **będziemy się starali, by przekroczenia były jak najmniejsze i że budżet będzie wykonywany zawsze w granicach możliwości, przy respektowaniu pełnych praw parlamentu**, w granicach możliwości, to znaczy w granicach **równowagi budżetowej.**

Po przemówieniu p. premjera Bartla zabrał ponownie głos tow. poseł **Czapiński** oświadczając co następuje:

— **Przyjmuję z zadowoleniem oświadczenie p. premjera.** Czy mogę sformułować to tak, że pan premjer obiecuje skrócić do możliwego minimum termin przedłożenia zamknięć rachunkowych za rok 1927—28 i natychmiast potem przedłożyć kredyty dodatkowe?

Premjer **Bartel**: Jeszcze raz **oświadczam zupełnie uroczyście, że zamknięcia rachunkowe za rok 1926 natychmiast po wydrukowaniu będą przedłożone.** Pośpiech mój idzie tak daleko, że dałem drukarni państwowej termin sześciodniowy na wydrukowanie zamknięć za rok 1925, gdyż miałem ambicję przedłożyć panom zamknięcia nie za dwa, lecz za trzy lata. Tak samo pragnę przyśpieszyć zamknięcia za rok 1927—28, **ażeby Izba jaknajrychlej miała obraz całej gospodarki i widziała, jak** wyglądają przekroczenia i ażeby się przekonała, jak działa gospodarka państwowa.

Po p. premjerze Bartlu zabrał głos prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

TELEGRAMY

POPRAWA W STANIE ZDROWIA POSŁA MARKA

Warszawa, 21 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). W stanie zdrowia tow. posła dra Zygmunta Marka nastąpiło dziś polepszenie.

POSEŁ CHUDY PRZESZEDŁ DO FRAKCJI

Warszawa, 21 listopada (telef. wł. „Naprzodu"). Poseł Antoni Chudy, wybrany z okręgu Rzeszów—Jarosław, zawiadomił CKW listownie, że występuje z PPS i przyłącza się do frakcji rewolucyjnej.

NOWY NABYTEK BB

Warszawa, 21 listopada (telef. wł. „Naprzodu"). Jak donosi „Robotnik", poseł z „Piasta" p. **Zaczek**, były dyrektor departamentu ministerstwa skarbu usunięty z tego stanowiska po przewrocie majowym, zgłosił akces do klubu sejmowego BB i został przyjęty.

„Robotnik" przypomina, że przed wyborami z powodu postawienia p. Zaczka na liście piastowej obraził się p. Byrka na piasta i przeszedł do BB.

LOKAUT ĆWIERĆ MILJONA METALOWCÓW

Berlin, 21 listopada (PAT). Rokowania pomiędzy przedstawicielami przemysłu metalurgicznego a związkami zawodowemi metalowców Nadrenji dotychczas nie dały żadnych rezultatów i zostały odroczone aż do chwili, gdy sąd apelacyjny wyda wyrok w sprawie mocy obowiązującej orzeczenia rozjemczego, ogłoszonego w swoim czasie przez ministra pracy. Sąd apelacyjny rozpatrywać ma tę sprawę w sobotę.

WYBÓR PREZYDENTA AUSTRJI

Wiedeń, 21 listopada (PAT). Urzędowo donoszą, że wybór prezydenta Austrji odbędzie się we środę **5 grudnia** o godzinie 3 popołudniu.

ZWYCIĘSTWO PARTJI PRACY W AUSTRALJI

Melbourne, 21 listopada (PAT). Według ostatnich danych **jest rzeczą możliwą, że partja pracy będzie miała w nowym senacie 8—12 mandatów**. W poprzednim senacie partja pracy miała ich sześć.

DZIKA SPEKULACJA GIEŁDOWA W AMERYCE

Wiedeń, 21 listopada (PAT). Wedle doniesień dzienników z N. Jorku rozpoczęła się na giełdzie tamtejszej gwałtowna zwyżka spekulacyjna. **Przez dwie godziny był tak olbrzymi popyt, że sprzedano 4 miljony akcyj.** Charakterystycznem jest, że zabrakło papierów faworyzowanych, których ceny poszły znacznie w górę. Zwyżka ta spowodowała poszczególne banki nowojorskie do ograniczenia pożyczek maklerskich. Mimo wielkiego optymizmu obawiają się nowojorskie koła finansowe kryzysu spekulacyjnego.

Wiedeń, 21 listopada (PAT). „Neues Wiener Abendblatt" donosi z N. Jorku, że **największa zwyżka nastąpiła w papierach miedzianych**. Liczba zleceń była nadzwyczaj wysoka, gdyż wynosiła — 6,441.000.

PODRÓŻE HOOVERA

Wiedeń, 21 listopada (PAT). Wedle doniesień dzienników z N. Jorku wyjechał Hoover do Ameryki południowej, celem złożenia wizyty całemu szeregowi miast tamtejszych. Rządy Chili, Peru, Brazylji, Argentyny i Urugwayu wyraziły z powodu tej wizyty przez swoich przedstawicieli w Waszyngtonie największe zadowolenie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przegląd gospodarczy

—o—

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA W KRAKOWIE

W czasie od 26 do 30 bm. odbędzie się w Krakowie międzynarodowa konferencja w sprawie rozkładu jazdy towarowych pociągów pośpiesznych i dalekobieżnych, przewożących ładunki komunikacji międzynarodowej. Konferencja ta zajmie się ustaleniem rozkładu jazdy tych pociągów na okres 1929—30. W konferencji weźmie udział około 80 delegatów kolei: niemieckich, włoskich, austrjackich, jugosłowiańskich, rumuńskich, bulgarskich, greckich, czeskosłowackich, węgierskich, szwajcarskich, duńskich i holenderskich. Ze strony ministerstwa komunikacji wezmą udział dyrektor departamentu eksploatacyjnego inż. A. Frank i naczelnik wydziału przewozowego inż. K. Włodek.

KOMU NIE ŚPIESZY SIĘ Z WZNOWIENIEM ROKOWAŃ POLSKO - NIEMIECKICH?

Berlin, 21 listopada (PAT). **Półurzędowy** komunikat zaprzecza doniesieniom „Berliner Tageblatt" o szybkiem wznowieniu rokowań handlowych polsko-niemieckich, oświadczając, że narazie rozmowy wewnątrz gabinetu Rzeszy i pomiędzy poszczególnemi resortami w sprawie rokowań handlowych nie zostały jeszcze zakończone.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego 5 II p. Na porządku dziennym: 1) **„Obecna sytuacja w Polsce a Związki Zawodowe"** — referuje tow. poseł Żuławski. 2) **„Prasa robotnicza w walce o prawa klasy pracującej"**, **referuje tow W. Wohnout.**

Wzywa się wszystkie Zarządy Oddziałów Związków, ażeby w pełnym składzie wzięły udział w wymienionej konferencji ze względu na ważność spraw będących na porządku dziennym. Zarazem prosimy o punktualne przybycie.

DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. W porozumieniu z Komisją Centralną Związków zawodowych w Warszawie zwołujemy **konferencję krajową** w niedzielę 25 bm. o godzinie 10 przedpołudniem, w Krakowie Dom Robotniczy, ul. Dunajewskiego 5, na którą zapraszamy delegatów wszystkich oddziałów Związku w Polsce. Konferencja zadecyduje o formie organizacji dozorców domów. Upraszamy wszystkie pisma partyjne o przedruk niniejszego komunikatu.

Za Zarząd Okręgowy w Krakowie:

W. Murzyn, przew.: **K. Czarnecki**, sekretarz.

ZGROMADZENIE MALARZY I POKOSTNIKÓW we czwartek 22 listopada o godz. 5 wieczór. Sprawy bardzo ważne, o liczne przybycie uprasza **Zarząd.**

ZGROMADZENIA CZŁONKÓW ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI „PROLETARJAT" W KRAKOWIE odbędą się:

w czwartek 22 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 11 przy ul. Mazowieckiej 25,

w piątek 23 bm. o godz. 7 wieczór w Czytelni Robotniczej przy ul. Kazimierza Wielkiego 85,

w poniedziałek 26 bm. o godz. 6 wieczór w sklepie Nr. 7 w Prądniku Czerwonym,

we wtorek 27 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 12 przy ul. Grodzkiej 65,

w środę 28 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 16 przy ul. Twardowskiego 41.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Krakowiacy i górale".
Piątek: „Krakowiacy i górale".
Sobota: „Krakowiacy i górale".

TEATR REWJOWY „GONG"

Codziennie rewja: „To są plotki".

WYKŁADY TUR

(ul. Dunajewskiego 5, III p. — sala odczytowa).

Początek wykładów o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 30 groszy.

Czwartek 22 listopada: **Tow. Feliks Gross:** „Człowiek pierwotny".

Niedziela 25 listopada: **Marjan Rapacki:** „Ruch Spółdzielczy" (sala II p.) początek o g. 5 popoł.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39. Początek o godz. 7 wieczór)

Czwartek: Dr. Zbigniew Grabowski: Współczesna literatura angielska.

Piątek: Red. dr. Aleksander Błażejowski: Kino, a współczesna twórczość polska.

Sobota: Prof. Tad. Biliński: „A sam czart prowadzi bal" (rozważania nad współczesnem życiem obyczajowem).

KINOTEATRY

Corso: „Casanova".
Nowości: „Arena grozy".
Promień: „Dama w wagonie sypialnym".
Sztuka: „Tajemnica starego rodu".
Uciecha: „Pan Tadeusz".
Warszawa: „Prezydent" (Mozżuchin).

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 23 listopada

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 16.50: Komunikat narciarski. 17.10: Odczyt „Najnowsze wydawnictwa" — wygłosi dr. A. Bar. — 17.35: Odczyt z Wilna. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Niebo i piekło w religiach wschodu" — wygłosi dr. Willmann-Grabowska. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.10: Komunikat sportowy i inne. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.00—22.30: PAT: komunikaty z Warszawy.

Firm. 919/28
Spółdz. I. 137.

Do ts. rejestru spółdzielni przy firmie Powszechne Towarzystwo Budowy Tanich Domów mieszkalnych i domów robotniczych, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie — wpisano dodatkowo: 1) Numer kolejny wpisu: 4. 2) Zarząd podpisuje firmę Spółdzielni, w ten sposób, że pod wyciśniętą, lub wypisaną firmą Spółdzielni umieści swe podpisy dwóch którychkolwiek członków Zarządu. 3) Zmieniono przepisy §§ 2, 7, 8, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 19, 20, 21, 22, 27, 28, 33, 34, 36, 55 i 56. Dzień wpisu: 5 lipca 1928. Sąd okręgowy jako handlowy Oddz. II. Kraków, 4 lipca 1928.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schifta.